

Głos Wielkopolski

Niedzielný Remanent

— str. 4

Rok XIII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 1/2 IX 1957 Nr 208 (4228)

W przededniu 18 rocznicy września 1939

Spółeczeństwo czci pamięć bohaterów i ofiar II wojny światowej

WARSZAWA (PAP)

W całym kraju trwają przygotowania do obchodów 18 rocznicy wybuchu II wojny światowej. W przeddzień tej pamiętnej rocznicy na cmentarzach, przy pomnikach, w miejscach pamiątkowych zaciągną warty honorowe żołnierze WP i harcerze, złożone zostaną wianki kwiatów i wieńce.

W WARSZAWIE 31 sierpnia przy Grobie Nieznanego Żołnierza odbędzie się apel poległych z udziałem kompanii honorowej WP oraz delegacji załóg pracy, organizacji politycznych i społecznych wraz z pocztami sztandarowymi. Przemówienie radiowe do mieszkańców stolicy wygłosi przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy Zygmunt Dworakowski.

W dniach rocznicy społeczeństwo stolicy Dolnego Śląska — WROCŁAWIA ze szczególną czcią złożą hołd pamięci bohaterów poległych w latach II wojny światowej, którzy przyczynili się do powrotu Ziemi Zachodnich do macierzy. W uroczystościach weźmie udział prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz i minister spraw zagranicznych — Adam Rapacki.

W WOJ. GDAŃSKIM w uroczystościach weźmie udział uczestnicy obrony Wybrzeża z 1939 r. Przyjechała tu m. in. 70-osobowa grupa obrońców Westerplatte. Wśród licznych gości znajduje się również komandor Dąbrowski — zastępca komendanta Westerplatte.

Byli mer Paryża przyjadzie do Warszawy

WASZYNGTON (PAP)

5 września br. na zaproszenie Prezydium Stołecznej Rady Narodowej przyjadzie do Warszawy b. mer Paryża Pierre Ruais.

W WOJ. KATOWICKIM w wielu miejscowościach upamiętnionych walkami z hitlerowskim najeźdźcą zostaną odsłonięte tablice pamiątkowe, a ludność złożą hołd poległym bohaterom.

(Inf. wt.)

W POZNANIU — już w dniu 30. 8. br. zapoczątkowano uroczystości rocznicowe.

„Cześć pamięci poległym w II wojnie światowej” — pod tym hasłem odbyło się w piątek w godzinach wieczornych w Sali Marmurowej Prezydium Rady Narodowej m. Poznania spotkanie powstańców wielkopolskich, uczestników kampanii wrześniowej, kombatanów cytańców i tych wszystkich, którzy walczyli o niepodległość Polski.

Wprowadzenie historyka poznańskiego — mgr. Szumowski nawiązywało do ostatnich miesięcy letnich 1939 r. tragicznych dni września i wrześniowej klęski. W szczyrych i bezpośrednich słowach przemawiali uczestnicy walk o niepodległość: Węclawek — znany działacz PPR, więziony w Rawiczu, Trawiński — żołnierz dywizji „Dąbrowszczaków”, walczącej w dalekiej Hiszpanii „Za naszą i waszą wolność”, Chodur — członek francuskiego ruchu oporu i wielu, wielu innych.

„Z perspektywy 18 lat łatwiej ocenić męstwo polskiego żołnierza, walczącego na wszystkich frontach świata — powiedział uczestnik kampanii wrześniowej — ppłk Feliks Róg-Mazurek. — Jednak ani słowa bohaterów spod Lenino, czy Monte Cassino nie zaćmi bohaterstwa żołnierza polskiego, walczącego w 1939 r. pod Kutnem i nad Bzurą. To nasze, poznańskie pułki — Armia „Poznań”, stworzyły pod Kutnem polskie Termopile, wstawiały się niespotykanym bohaterstwem nad wodami Bzury. One to rozniosły na cały świat męstwo oręża polskiego, walczącego o niepodległość swej Ojczyzny”. (V)

Lekcja września

O siemnasta rocznica napaści hitlerowskiej na Polskę... Nigdy nie zapomnę grozy tamtych dni, gdy z okrutnie rozszalonego nieba z szatańskim gwizdem spadały nam na głowy bomby palące i burzące. Gdy hitlerowscy lotnicy uganiali się za pojedynczymi pastuszkami w polu lub zbili na szosie masę oszalałych z przerażenia mężczyzn, kobiet i dzieci... Nigdy nie zapomnę żołnierza, który sam, w pojedynkę, z karabinem w garści przedzierał się do oblezionej Warszawy, aby wziąć udział w jej obronie... I nie zapomnę bezcelnych pyśków ludzi w mundurach oficerskich, jeszcze poprzedniego dnia tak butnych, którzy w panicznym pośpiechu gnali ku zaleszczyckiej szosie, szukając osobistego bezpieczeństwa, rzucając przez siebie naród porzucając na pastwę pancernych dywizji Hitlera. I dźwięcza mi w uszach straszne przekleństwa, którymi ludzie oszukani, zrozpaczeni, porzuceni na łaskę i niefaszkę wroga, miotali na głowy sanacyjnych władców...

Oszukani... To było najwłaściwsze określenie dla ówczesnego pokolenia. Tylko najinteligentniejsi, politycznie wyrobieni, zdawali sobie po nieszczęściu sprawę z rozmiarów zbliżającej się katastrofy. Masy ludności były jej nieświadome aż do pierwszych dni września. Ludzie naprawdę wierzyli, że „nie damy guzika”, jak zapewniał tromtadracki wódz naczelny na krakowskich błoniach cztery tygodnie przed swą ucieczką do Rumunii. Ludzie naprawdę wierzyli, że Niemcy mają czołgi z tektury pomalowane na kolor ochronny, a Polska ma „wspaniałą armię”. Ludzie naprawdę wierzyli, że „niech się tylko Hitler ruszy” to Francuzi natychmiast przełamią linię Zygfrida i pomaszerują na Berlin, angielskie zaś samoloty lawina bomb zrzucą na Niemców przywrócić przynależność do niemieckiego Führerowi.

A przecież wszystko to było oszustwem. Armii nie było — w jej znaczeniu nowoczesnym. Wystarczy przeczytać wspomnienia generała Grota-Roweckiego z tamtych dni, aby uświadomić sobie całą beznadziejną ignorancję

niemowlęstwo ówczesnego dowództwa armii polskiej, improwizującego na kilka tygodni przed wybuchem wojny... dwie brygady motorowo-pancerne „na szczeblu” — 75 proc.! Wystarczy zapoznać się z dokumentami, przytoczonymi choćby w pracy generała Kirchmayera, aby przekonać się, że Anglia i Francja nie miały najmniejszego zamiaru przyjąć Polsce z pomocą, a ich „gwarancje” i „deklaracje” były pustymi słowami jeśli chodzi o Polskę, a wyrafinowaną grą polityczną — jeśli chodzi o Niemcy i cały układ ówczesnych stosunków międzynarodowych.

Masy ludowe, robotnicy, chłopci, inteligenci, młodzież — miąższ narodu — porwały się do desperackiej samoobrony. Głęboko tkwiące w ludzie umiłowanie wolności i niepodległości narodowej wyraziło się w bohaterskiej obronie Westerplatte, poczty gdańskiej czy stolicy polskiej. Ale walka ta była beznadziejna. Naród zaskoczony, bezbronny, zdradzony przez uciekających władców i obojętnych sojuszników, pozbawiony wspólnego kierownictwa — walczący na ziemi krajanej stalowymi dywizjami wroga i sieczną strasliwym ogniem hitlerowskiej „Luftwaffe” — musiał ulec w tej nierównej walce. Wrześniowa bitwa o Polskę skończyła się klęską.

Walka trwała jednak nadal. Trwała w mrocznym konspiracyjnym podziemiu, szarpanym ideologicznymi sprzecznościami i żerującymi na nich prowokacjami wroga. Trwała na wszystkich frontach wojny światowej, znacząc ślad strumieniami polskiej krwi pod Tobrukiem i pod Narwikiem, pod Monte Cassino i pod Lenino, pod niebem Londynu i na przedpolach Berlina. Na morzach, lądach i w powietrzu.

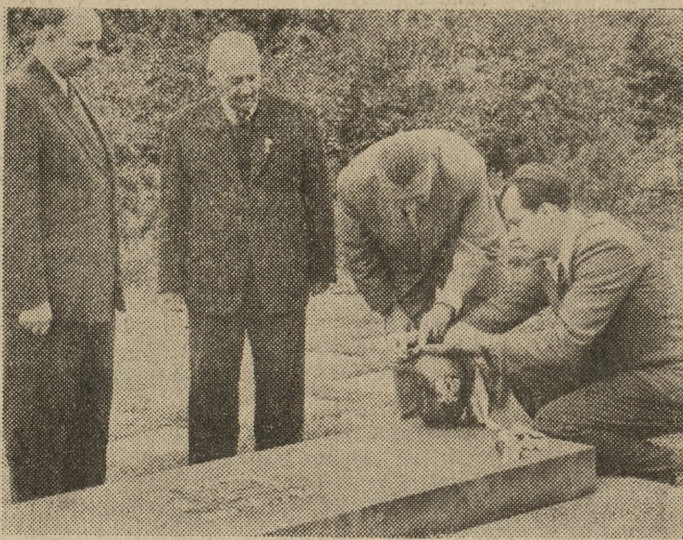
Wróć został pokonany wspólnymi siłami antyhitlerowskiej koalicji kosztem ogromnych ofiar całej ludzkości. Ale w tych kosztach cena zapłaconą przez naród polski za swą niepodległość jest największa — proporcjonalnie do liczby ludności i materialnych wartości naszego kraju. I o tej cenie musimy zawsze pamiętać.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Wycieczka, składająca się z przedstawicieli poznańskich środowisk kulturalnych, zabierze z sobą do Włoch urnę z ziemią, pobraną ze stoków Cytadeli poznańskiej. Złożona ona zostanie na cmentarzu bohaterów polskich w Monte Cassino. Jednocześnie członkowie wycieczki pobiorą ziemię na terenach walk polskich żołnierzy we Włoszech.

Na zdjęciu: moment pobrania ziemi na Cytadeli przez delegację uczestników wycieczki. W skład jej weszli (od lewej): sekretarz Zarządu Miejskiego ZBoWiD — Ludwik Jokić, przewodniczący Okręgowej Komisji Opieki Społecznej przy ZBoWiD, powstaniec wielkopolski — Franciszek Sobkowiak, zastępca przewod. Prezydium Rady Narodowej m. Poznania — Zygmunt Wolniewicz oraz kier. Wydziału Kultury — Hubicki.

Fot.: Kazimierz Przychodzki



Projekt uchwały w sprawie likwidacji majątku po rozwiązanych spółdzielniach produkcyjnych

WARSZAWA (PAP)

Ministerstwo Rolnictwa opracowało projekt uchwały w sprawie zasad i trybu rozliczeń majątku pozostałego po rozwiązanych spółdzielniach produkcyjnych.

Projekt ten przewiduje różne formy postępowania przy rozdysponowaniu obiektów po rozwiązanych spółdzielniach produkcyjnych, w których komisje likwidacyjne nie dokonały jeszcze sprzedaży tych obiektów.

Według projektu powiatowe rady narodowe przejmą na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi wszystkie budynki nowe oraz obiekty, w których spółdzielcy przeprowadzili remonty i adaptacje. PRN-y przejmą również długoterminne plantacje, zalesienia i urządzenia melioracyjne pozostałe po spółdzielniach, jeżeli inwestycje te dokonały się w całości. W tym wypadku właściciel gruntów, na których znajdują się obiekty, nie otrzyma równoważny ekwiwalent ziemi.

W wypadkach wyjątkowych, gdy by przejęciem przez Państwowy Fundusz Ziemi budynków groziło zniszczenie, np. przez rozkradanie komisja likwidacyjna może te budynki sprzedać na rozbiórke.

Projekt uchwały opracowanej przez min. rolnictwa przewiduje również powołanie przy prezydiach powiatowych rad narodowych komisji nadzorczych, które

będą czuwały nad prawidłowym przebiegiem prac związanych z likwidacją majątku po spółdzielniach produkcyjnych.

Tragiczne skutki zabawy zapalnikami

WROCŁAW (PAP)

29 ub. m. wieczorem we wsi Przedborów, w pow. Ząbkowickim, trzy dziewczynki, 6-letnia Barbara, 4-letnia Danuta i 2-letnia Zofia Minor, bawiły się zapalnikami w stodole swego ojca Stanisława Minora. Gdy wybuchł pożar tylko najstarsza dziewczynka zdołała uciec. Pomoc okazała się niestety spóźniona. Dwuletnia Zosia zmarła w szpitalu, a stan 4-letniej Danuty jest beznadziejny.

Nowy numer Tygodnika Satyrycznego

KAK TUS przynosi:

— Apel do młodzieży szkół bezpośrednich



- Paryskie humoroidy Witolda Zechentera
- Pilną kaktusową o porzebach
- Grzybobabranie Derwicha
- Tajne protokoły służby śledczej
- Humor na kołach

Polscy specjaliści rolnictwa wyjechali do USA

WARSZAWA (PAP)

30 ub. m. opuściła Warszawę udając się do Stanów Zjednoczonych 5-osobowa grupa polskich specjalistów rolnictwa. W skład delegacji, która zaproszona została przez amerykańską firmę „Pioneer Hibreed-Corn-Company” wchodzi: dyrektor Instytutu Fizjologii Zwierząt PAN — prof. J. Kilański, jako przewodniczący grupy, dyr. Centralnego Zarządu Mechanizacji Rolnictwa — J. Bojańczyk, prof. SGGW — E. Pijanowski, prof. T. Rübenbauer i dr B. Szerszeń.

Odpowiedź Macmillana na pismo N.A. Bułganina

LONDYN (PAP)

Agencja Reutera donosi, że w piątek przekazano w Moskwie na ręce ministra spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyki odpowiedź premiera brytyjskiego Macmillana na pismo przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. Bułganina z 20 lipca br.

Rzecznik ambasady brytyjskiej w Moskwie poinformował, że tekst pisma Macmillana zostanie opublikowany w Londynie dopiero w poniedziałek, 2 września br.

Rozmyślenia pedagoga

Otrzymałmśmy ostatnio od p. Ignacego Świniarskiego, kierownika Szkoły Ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym w Poznaniu, ul. Mylna — list, który drukujemy z niewielkimi skrótami.

Wakacje dobiegają końca. Żegnając dni biogię bezczynności — biogię lenistwa.

Uprzątnię sobie, że będzie to mój 35 rok pracy pedagogicznej. Szmata czasu. Spoglądam w przeszłość. Obrazy wyrażają się mi przed oczyma...

Po raz pierwszy kierownik szkoły wprowadził mnie do klasy szkolnej, przedstawił gro macie dzieci:

— Wasz nauczyciel — powiedział. — Pan będzie wychowawcą tej klasy — dodał.

Z wagi tego zadania nie zda wałem sobie wówczas sprawy. Widziałem jedynie (i jak na barwnej fotografii widzę w tej chwili) rumiane buzie dzieci, badawcze ich spojrzenia — spojrzenia Mrulówny, Koziółkówny, Pestki i Zemlerówny. Imion i nazwisk pozostałych nie pamiętam.

Tak stanęły naprzeciw siebie dwa różne, a tak bliskie sobie światy: dzieci i ich wychowawca. Wychowawca, który czuł się bardziej dzieckiem niż nauczycielem. Pamiętasz, Marysiu, śmiech, którym wybuchłaś za każdym spojrzeniem na siebie? Pamiętasz i te łzy, które roniłaś w wyniku niebacznej i niezbyt pedagogicznej wówczas uwagi, że mi twój śmiech przeszkadza w pracy? Po co ja tak powiedziałem? Przecież powinienem był wiedzieć, że ty nie chciałaś mi przeszkadzać...

Złote serce miała Marysia. Zdolna, pilna, ambitna, pełna dziecięcego wdzięku i uczniowskiego taktu. Albo mały, pyzaty Stasio Anioł, łobuziak skłonny do wykroczeń, który tak szczerze, tak rozbierająco szczerze — przyznawał się do winy pod wpływem sugestii, że postępowaniem swym martwi rodziców i nauczyciela...

Wszystkich was miałem wspominać. Przez tyle lat żyłem wśród was. Wasze radości — były moimi radościami, Wasze zmartwienia — moimi. Kochałem Was jak kogoś mi najbliższego. Ale, jak wiecie, nie pobiłaś. Wśród Was dojrzałem jako wychowawca. Stałem się nim pod wpływem Waszych żądnych wiedzy, to znów szelmowskich spojrzeń, w obliczu Waszej pracy i Waszych dobrych i złych skłonności. Zrozumiałem ogrom ciężkiej na mnie odpowiedzialności wobec Was, wobec Waszych rodziców i wobec społeczeństwa.

Czy udało mi się zaszczerpić Wam coś ze szczytnych ideałów? Czy pokochałście kraj ojczysty? Czy wyczuwacie właściwy rytm jego marszu? Czy dostrzegacie wizję jutra? Czy pokochałście naród wraz z jego zaletami i mimo jego wad? Czy nauczyliście się cenić pracę własną i innych?

Co ze mnie w Was pozostało?

Nad tym się dziś, w 35-tym roku mejej pracy pedagogicznej, zastanawiam. To mnie niepokoi. I śmiać się już nie umiem tak serdecznie jak dawniej.

Wyniki pracy rzeźbiarza, malarza czy architekta — obrazują jego dzieła. Pracę rąk ludzkich — potężne zapory wodne, zwykłe i monumentalne budowle, potężne maszyny i rozległe kombinaty przemysłowe. A jakie są osiągnięcia nauczyciela? Nie wiem. Ale nauczyciel polski nigdy nie szczędził trudu. Muszą więc być wyniki jego pracy.

Uczyłem i wychowywałem dzieci. Pracowałem z żywym, rozwijającym się człowiekiem. Praca ta jest niewymiarowa, a wyniki jej... Wyniki mejej pracy przejawiają się może w działalności i w wynikach Waszych — profesorowie, prawnicy, inżynierowie, pisarze, dziennikarze i poeci. W każdym Waszym szlachetnym poczynaniu jest bodaj ułamek atomu polskiego nauczyciela!

Wierzcie mi, ile przypływu nowych sił, zapatu i energii — spłynęło na mnie po takiej konkluzji. Każcie mi w nią wierzyć. Nie odbierając mi tej wiary. Jest ona mi potrzebna, koniecznie potrzebna do dalszej pracy. Z tym większym zapalem podejmę pracę w nowym roku szkolnym.

Tym gorliwiej, bo z wiarą w skuteczność działania, wpajal będę w dzieci ofiarną miłość do naszej Ojczyzny, poszanowanie wspólnego dobra, poszanowanie pracy i wysiłku myśli ludzkiej, szacunku dla starszych, rodziców i wychowawców, obowiązkowość, sumienność i dokładność oraz wrażliwość na piękno i poczucie ład i porządku.

Staral się będę rozbudzać dobrze pojętą ambicję ucznia. Systematycznie i konsekwentnie będę starał się przyswajać te cechy dzieciom.

Bo taki jest mój patriotyczny i obywatelski obowiązek. Bo taki widzę nakaz chwili. Bo tak bardzo chciałbym, aby nasza cecha narodowa nie było lenistwo i pijaństwo, nieważność i nieuczciwość — a wola twórczej pracy i konstruktywnego działania.

Wiem, że podobnie jak ja myśli każdy polski nauczyciel.

10 LAT TEMU

W przeddzień VIII rocznicy najeźdu na Polskę odbyła się w Poznaniu na pl. Wolności wielka manifestacja jednolito-frontowa, w czasie której przemawiał premier Józef Cyrankiewicz. Powiedział on m. in.: „Pozdrawiam dzielną i pracowitą ludność tego miasta, które w dniach trudnych i tragicznych, od Bismarcka do Hitlera, umiało zawsze wytrwać, że jest twardym, nie do ugrzyzienia przez niemieckie, miastem oporu przeciw germanizacji. Ze jest miastem pracującym i walczącym. (...) To wy przede wszystkim wiecie i wiedzą o tym wszystkie rodziny wasze, co się wówczas działo na tej poznańskiej ziemi. 6 mln. polskich istnień, to cena krwi, jakże większa od ceny innych narodów.”

W ostatnich dniach w Tatrach spadł śnieg. Na Kasprowym Wierchu grubość pokrywy śnieżnej wynosi 10 cm, a w okolicy Morskiego Oka — 30 cm.

Saperzy brytyjscy usiłowali w sobotę wysadzić w powietrze największy schron w Berlinie, wyludowany z rozkazu Hitlera kosztem 45 mln. marek. Schron ten, mogący pomieścić 35 tys. osób, był jednym z ostatnich gniazd oporu w walkach o Berlin. Schron Hitlera oparł się wybuchowi, spowodowanemu przez 25 ton materiału. Wyrwane zostały jedynie okna.

Rząd chiński generalissimusa Ciang Kai-szeka zakupił 24 statki wojenne od USA. Przeprowadza się pertraktacje na temat zakupu dalszych 16 jednostek wojennych. (mf)

Lekcja września

(Dokończenie ze str. 1)

bo nie stać nas na jej powtarzanie. Dlatego właśnie musimy wciąż pamiętać o Wrześniowej Lekcji.

Nauczyła nas ona, że naród musi wiedzieć, jaka jest prawda o sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. Że naród musi być przygotowany na każdą ewentualność, nawet jeśli to wymaga poważnych wyrzeczeń, nieskończenie przecież mniejszych niż cena zapłacona przez nas za Wrześnię i później za odzyskaną niepodległość. Nauczyła nas ona, że nie wolno polegać na czczym zapewnieniu przyjaźni i pomocy ze strony państw bogatych i silnych, z którymi nie łączymy wspólne zagrożenie przez wroga, ani wspólne cele zbudowania lepszego i sprawiedliwszego ustroju. Nauczyła nas ona, że nie wolno zawierzać kierownictwa spraw narodu i państwa klasie burżuazyjnej, dla której jedynym celem życia jest własny zysk, obojętnie jak zdobywany — przy pomocy własnego czy okupacyjnego aparatu państwowego.

W osiemnaście lat po napaści hitlerowskiej na Polskę sytuacja międzynarodowa nie jest bynajmniej sielanką. Sześć miesięcy trwa już rozmowy rozbrojeniowe w Londynie, a jednocześnie lat — nieprzerwany wycisk zbrojeń. W Niemczech zachodnich dokonują się systematyczna odbudowa armii pod dowództwem tych samych oficerów i generałów, którzy służyli hitlerowskiej agresji. Armii o wiele bardziej nowoczesnej aniżeli za czasów Hitlera, armii wyposażonej i szkolonej przez amerykańskich sojuszników Adenauera. Nie ustaje tam również żaglot wszelkiego rodzaju rewizjonistów i odwetowców, wyciągających rękę po nasze ziemie nad Odrą i Nysą, czy po czechosłowackie Sudety. Dodaje im animuszu kunktafatorska polityka rządów zachodnich, które odnawiają uznanie naszych granic na Odrze i Nysie, choć te właśnie granice wytyczyli wspólnie ze Związkiem Radzieckim w Układzie Poczdamskim.

Ale w sytuacji międzynarodowej są również elementy dodające otuchy. Najważniejszy jest

fakt, że Polska dziś nie jest osamotniona. Jak było to w roku 1939. Naszym sojusznikiem jest Związek Radziecki, mocarstwo, którego głos w sprawach światowych waży bardzo wiele. Jesteśmy częścią obozu państw socjalistycznych, które — jak my — strzegą się groźby wojny, działają na rzecz pokoju. Jesteśmy częścią światowego obozu socjalistycznego, obejmującego połowę globu ziemskiego i trzecią część ludzkości.

A i my sami, państwo polskie, jesteśmy dziś zgoła czymś innym niż była Polska przedwrześniowa. Jeszcze wiele jest u nas rzeczy złych i szkodliwych. Ale pomimo wszystkich błędów, staliśmy się krajem uprzemysłowionym, mamy nowoczesną armię i mocne dla niej zaplecze przemysłowe. Mamy silną i uświadomioną klasę robotniczą, która w sojuszu z chłopstwem i inteligencją pracującą rozstrzyga o sprawach państwowych.

Naród, który we wrześniu 1939 roku, płacił krwawą cenę swego wydziedzielenia i nieświadomości — dziś jest świadomym gospodarzem własnego losu.

Tego historycznego dorobku nie wolno zmarnować. Nie wolno go w najmniejszym nawet stopniu uszczuplić. Musimy wypełnić do końca wady zaszczerpienne nam przez niegodnych władców w przeszłości — anarchizyczne ciągłości, lekceważenie codziennych obowiązków, pociąg do próżniactwa i kieliszka.

Nikt z nas nie osiągnie, ani nie zabezpieczy swej osobistej pomyślności — w pojedynkę. Musimy działać solidarnie, jako cały naród, musimy dobrowolnie przestrzegać dyscypliny społecznej, którą sami na siebie nakładamy. Musimy strzec jak żrenicy oka — jedności klasy robotniczej i jej partii, strzec sojuszu robotniczo - chłopskiego. Musimy być wierni naszym sojusznikom międzynarodowym, jeśli chcemy, aby sojusznicy dochowali nam wierności.

Nie są to rzeczy nowe, to prawda. Ale kiedyś o nich przypominać, jeśli nie w rocznicę Wielkiej Lekcji, jakiej udzieliła nam historia przed osiemnastu laty...

Jerzy WINNICKI



Wojska niemieckie na terenie Polski. Zdjęcie dokumentalne z 4. IX. 1939 r.

Kazimierz Wierzyński

TYSIĄC LAT

(fragment)

...Dostałem rozkaz wycofania się z Suchedniowa.

Natychmiast wysłałem adiutanta z dyspozycjami do mego sztabu, chodziło o to, by się oderwać od nieprzyjaciela o północy. Cofać się po wygranej bitwie to niewdzięczna sprawa, ale trudno, widocznie tak było trzeba. Po odprowadzeniu do samochodu i pojechałem do swoich. Po drodze, widząc, idzie nowy pochód. Co to, pytam się siebie, uchodźcy? Którędy tu się wdarli? Zatrzymałem maszynę, wyszedłem z samochodu, siadłem na skarpie. „Niech przejdą — pomyślałem — nie chcę przebiegać się przez tę rzekę niedoli”. Już ci mówiłem, nie mogłem znieść tego widoku.

Wstał z ławki i przeszedł się dokoła stołu. Opowiadał dalej, ale jakby innym głosem, po-

szarpanym i ledwie z siebie wydobyłym. Od razu zwróciło to moją uwagę: widocznie dochodził do sedna rzeczy.

— Powiem ci z miejsca, to nie byli uchodźcy. To byli ranni. Pochód rannych. Zorientowałem się zanim się do mnie zbliżyli. Spostrzegłem, że ten tłum nie rozlewa się beładnie po szosie i po rowach, nie trąca się, nie gna w popiochu. To było coś strasznego. Tam panował porządek. To nie było się zbiegowisko przez rannych, bezdomnych wygnanców, to szedł równy mur, czarna ludzka ściana. To byli ranni żołnierze. Moje wojsko. Szli czwórkami, zbitą masą. I szli w ciszy, sycząc było tu potop nóg. Nikt nie krzychał, pojeżdżali tylko ciężko ranni w tyle na wozach.

Mój przyjaciel nie przestał krążyć koło mnie, niski jego głos brzmiał teraz ochryple. Mówił jakby pasował się z sobą, jakby przebiegał się przez siebie tylko znane trudności.

— Iu ich było, pytasz? Nie wiem. Dużo, cały pochód. Może tysiąc, może dwa tysiące. Siadłem na skarpie przy drodze, jak w halucynacji. Byłem nieudolny, zmęczony, nie spałem właściwie od wyjazdu z Warszawy, czwartą noc. Pa trzymałem na nich, na przewiązane ręce, nogi, głowy, na rozcięte mundury, na poszarpane koszule. Z białiny robiono bandaż, wszystko jedno, byle zatamować krew. Chciałem im coś powiedzieć, nie wiem co, wstałem z ziemi, ale słowa wyrzec nie mogłem. Patrzyłem tylko na nich, jak na upiorną defiladę. Niektórzy poznawali mnie, kiwali do mnie głowami, i tak powoli drętwiałem, dawało się, że tracę wszelkie czucie. Aż przeszli wszyscy, przejechali podwoły z ciężko rannymi. Oddalali się

ode mnie w ciemność, schodzili szosą w dół. Patrzyłem za nimi długo, pochód wyglądał niesamowicie. Coś jak ten czarny tłum...

Podniósł rękę i wskazał na cedry, zastęgle przy drodze. Ciężkie ich postacie oświecał jasny księżyc, na ziemię padał nieforemny cień od szeroko rozwidlonych gałęzi.

— Dlatego tu przychodzę, ciągnie mnie ten widok, rozumiesz? Wtedy też nie mogłem oderwać oczu. Coś się we mnie łamało, jak mi to wypominał. Przeleciała mi przez głowę jedna długa myśl, w sekundzie zobaczyłem wszystkich co zaszło. Wojska w Radomiu, transporty, szturm na skraj lasu i ten czołg, zapędzony za daleko. Wojna z Niemcami... Cztery dni i noce... Nie, to były cztery lata, czterdzieści lat, skołowana otchłań czasu. Coś niewymiernego rozsądzało mi głowę, pojąć nie mogłem. Patrzyłem jeszcze na tamtą czarną plamę, gdy ktoś stanął na drodze. Ciągnął za pochodem spóźniony, ostatni. Obie ręce miał w bandażach. Poznałem go od razu. Był to mój lekarz — ochotnik z linii. Niemcy zapalili las, poparzyło go, gdy pruli bagnietami ziemię żeby się odciąć od ognia. „Co się stało, panie pułkowniku — pytał mnie jednym tchem — tam już wiedzą o odwrocie, dlaczego się cofamy?” Dygotał przede mną, jak w gorączce, nie mogłem się zdobyć na żadną odpowiedź, słuchałem tylko jak wykrzykiwał podniecony: „Po takich dniach, po takich walkach! Niemcy przecież tam leżą pokotem. Po co iść i dokąd, panie pułkowniku! Po co oddawać im kraj, co z Polski zostanie, co nas zatrzyma?” Krzyczał tak, aż coś się we mnie podniosło, i sam nie wiem dlaczego, napadłem na niego: „Tysiąc lat, tysiąc polskich lat, rozumie pan, to zostanie i to nas zatrzyma”.

Mój przyjaciel przystąpił do mnie, wziął mnie za rękę i pociągnął ku sobie. Stał się twarzą w twarz, widziałem jego okrągłe oczy i pełny owal. — Przysięgam ci, że nie wiem skąd mi to przyszło. Krzyknąłem mu coś, czego sam dobrze nie rozumiałem. Czulem tylko, że to właśnie to. Wszystko co było i co będzie. Cała Polska i wszelkie na niej życie, nasze cztery dni i noce — i wszystkie przed nami i po nas. To nie ginie, to za wiele, by mogło zginąć. To jest historia, jeśli już tak chcesz. Czas rozwolony w istnieniu, czas jawy i snu, nie wiem jak powiedzieć — sama wieki-istość.

Na innym miejscu czytamy pierwszą chyba rozprawę krytyczną na temat zespolu poznańskiej „Komedii”. Jerzy Żerdziński wyominając dotychczasowym recenzentom bezkrytyczną aprobatę działalności artystycznej „Komedii”, co przybrało charakter prawie epidemiczny, pisze m. in.: „problem jest raczej dyskusyjny (w tym miejscu powołuje się na sprzeczne ostatnie pofestiwalowe opinie krytyków muzycznych). Następnie Żerdziński analizuje umiejętności i gre poszczególnych „komedyistów”. „Komedii” jest na pewno jedynym zespołem polskim, prowokującym do dyskusji. O ile nie zanurzy się w bagienku bezkrytycznych pochwał, to — zdaniem Żerdzińskiego, można mieć nadzieję, że stworzy coś reprezentatywnego z punktu widzenia jazzu europejskiego. Oprac. MAK



Stefan Starzyński, prezydent Warszawy w 1939 r.

CAF fot. (2): — Archiwum

M. Wołodarska komentując przyczyny klęski wrześniowej, pisze m. in.: „Niemcy od chwili remilitaryzacji albo już od chwili wyborczego zwycięstwa autora „Mein Kampf” stwarzały groźbę agresji, zaś Związek Radziecki — dobrze przez burżuazję obserwowany — zajęty był sprawami wewnętrznymi, a zatem niebezpieczeństwa nie przedstawiał. Tak więc jego apele do przeciwwstawiania się fałszywemu traktowaniu nie miały nie tylko lewicę...”

Trudno przewidzieć, jak potoczyłyby się wypadki miotonego dwudziestolecia, gdyby hitlerizm został otoczony frontem jednoczącym siły różne pod względem ideowym. Nie ulega jednak kwestii, że jeśli taki front w okresie przedwojennym nie powstał, to ma tu nie małe „zasługi” polska sanacja.

Co powiedział na temat ewent. przedwojennego sojuszu Polski z ZSRR Lloyd George? — „Tylko i wyłącznie wojska sowieckie mogły w porę dotrzeć na pole walki, by uratować Armię Polską od całkowitego rozgromienia...”

Polska nie chciała sojuszu z Rosją — pisze Wołodarska — czego wówczas chciała — trudno powiedzieć. Nie należy wyobrażać sobie zdrady sanacji jako znowy kilku osób, które zamknęły się w gabinecie, zdradziły i uciekły za granicę. To byłoby naiwne i prymitywne. Polityka sanacji miała swoje głębsze podłoże, wyrastające z tradycji megalomańskiej szlachetczyzny, z wiary w „misję dziejową Polski jako przedmurza chrześcijaństwa, broniącego świat przeciw „bolszewickiej zaradzie”. Na sanację — kończy autorka artykułu — historia wydała osłateczny i bezapelacyjny wyrok.

„Tygodnik Zachodni”

Pismo przeprowadziło ostatnio błyskawiczną (telefoniczną) ankietę na temat walki z alkoholizmem. Co zdaniem pana jest główną przyczyną wzrostu alkoholizmu w Polsce? Czy uważa pan za celowe i możliwe wprowadzenie prohibicji? Jaki jest pana stosunek do propozycji i pomysłów leczenia nałogowych alkoholików?

Z wielu odpowiedzi zamieszczonych przez Tygodnik na szczególną uwagę, naszym zdaniem, zasługują opinie p. Jerzego Korczaka, literata. Oto jego odpowiedź: 1. Brak skutecznych środków likwidacji alkoholizmu. O god. 22 nigdzie nie można dostać do zjedzenia. Musi się pić wódkę. Brak barów samoobsługowych bez wódki. 2. To jest bzdura. W Wiedniu i Paryżu podają alkohol w bufetach teatralnych podczas przerw. Wyobraźcie sobie u nas! To jest sprawa cywilizacji i kultury. 3. Wszystko zależy od stopnia choroby. Powinien o tym decydować wyłącznie lekarz.

* * *

Na innym miejscu czytamy pierwszą chyba rozprawę krytyczną na temat zespolu poznańskiej „Komedii”. Jerzy Żerdziński wyominając dotychczasowym recenzentom bezkrytyczną aprobatę działalności artystycznej „Komedii”, co przybrało charakter prawie epidemiczny, pisze m. in.: „problem jest raczej dyskusyjny (w tym miejscu powołuje się na sprzeczne ostatnie pofestiwalowe opinie krytyków muzycznych). Następnie Żerdziński analizuje umiejętności i gre poszczególnych „komedyistów”. „Komedii” jest na pewno jedynym zespołem polskim, prowokującym do dyskusji. O ile nie zanurzy się w bagienku bezkrytycznych pochwał, to — zdaniem Żerdzińskiego, można mieć nadzieję, że stworzy coś reprezentatywnego z punktu widzenia jazzu europejskiego. Oprac. MAK

Sto lat temu HAUSSMANN



place de l'Etoile (plac Gwiazdy). W głębi Arc de Triomphe (Łuk Triumfalny). Fot. CAF

O filmie francuskim

Historia filmu francuskiego rozpoczyna się datą 29 grudnia 1895 roku. W tym dniu w podziemiach Grand Café przy Boulevard des Capucines w Paryżu nastąpił pierwszy publiczny pokaz kinematografii. Wkrótce potem kinematograf stał się rozrywką jarmarczną, podobnie jak cyrk wędrowny.

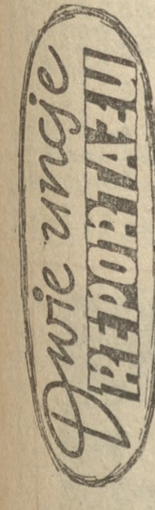
Ta początkowa „degradacja” nowej sztuki wywołała poruszenie wśród aktorów i artystów. Ludzie z tego środowiska zakładają coś w rodzaju szkoły — „Film d'Art”, której celem jest wprowadzenie do filmu talentowanych aktorów i wartościowszej tematyki. Pierwszy film „d'Artu” wywołał powszechny entuzjazm i stał się przyczyną równie powszechnego zainteresowania się sztuką filmową. Wielej aktorzy występują przed kamerą, autorzy dramatycznie piszą scenariusze. Wybitną rolę w historii filmu tego okresu — charakteryzującym się zbytnią (z dzisiejszego punktu widzenia) teatralizacją — odegrał: Ferdinand Zecca, Emil Cohl, Georges Melies.

Następny okres francuskiej kinematografii to wielka epoka filmu niemego z tak znakomitymi twórcami, jak: Feyder, Louis Delluc, Germaine Dulac, Jean Epstein, René Clair, Jean Renoir.

Pod koniec lat dwudziestych zaczyna się nowa epoka filmu francuskiego — film dźwiękowy.

O tym wszystkim możemy się dowiedzieć z wydanej nie dawno przez Filmową Agencję Wydawniczą ciekawej książki Pierre Leprhona „Film francuski”. Praca jego składa się z trzech części omawiających trzy okresy francuskiego filmu. Napisana jest w sposób bardzo przystępny.

W czwartej części książki pt.: „Współczesny film francuski” napisanej przez J. Teoplitza spotkamy się z sylwetkami znanych nam twórców współczesnych francuskiego filmu. (z)



Dwieście lat temu

przeobrażał PARYŻ

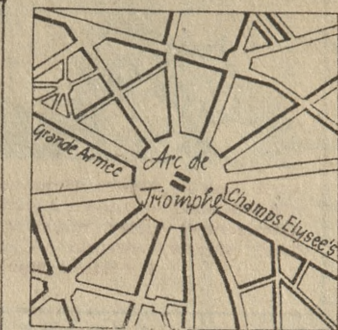
Paryż do połowy 19 stulecia był wprawdzie miastem, które słynęło od kilku wieków jako stolica świata. Jego przeszłość, zabytki, a więc wspaniałe pałace i kościoły, bezcenne dzieła sztuki, które zawierały jego muzea, kultura i nauka, którym promieniował na cały świat, teatry, teatrzyki, słynna opera, luksusowe lokale rozrywkowe, Montmartre — wszystko to ścigało bezustannie setki tysięcy turystów.

Ale ta wspaniała metropolia świata miała swoje ciemne strony, które były wynikiem chaotycznej rozbudowy na przestrzeni wieków. Waskie uliczki, mało przestronne place, brak planowo biegnących głównych arterii wytworzyły nieznosną sytuację, która pogarszała się w miarę jak miasto rosło i stawało się milionową stolicą. Rozwój przemysłu i handlu, pojawienie się kolei żelaznej i omnibusu — jako środka masowej komunikacji miejskiej — węgły na zdrowotność — narzucały konieczność radykalnego rozwiązania narzuciła problem. Należało rozszerzyć wąskie ulice, powiększyć place, rozciąć mury forteczne okalające stary Paryż, stworzyć nowe dzielnice, a w przewidywanym rozwoju przemysłu — stworzyć dla niego odpowiednie warunki. Jednym słowem trzeba było, zachowując wszystkie bezcenne wartości starego Paryża — stworzyć kształt nowoczesnego miasta.

Tego gigantycznego dzieła dokonał w latach od 1852 do 1869 r., a więc w epoce II cesarstwa, główny mę Paryża, baron Haussmann.

Przedsięwzięcie to, wymagało zmobilizowania olbrzymich środków. Plan przeobrażenia Paryża zakładał bowiem, jako wstępny warunek wywłaszczenia przymusowe tysięcy właścicieli domów, które miały ulec wyburzeniu oraz terenów niezabudowanych, które potrzebne były pod place, ulice oraz budowle i urządzenia użyteczności publicznej. Trzeba było również dokonać translokacji setek tysięcy mieszkańców domów, mających ulec rozbiórce, przeniesie setki fabryk, zniwelować olbrzymie przestrzenie.

W ciągu 17 lat plan został Avenue l'Opera, w głębi — gmach opery paryskiej.

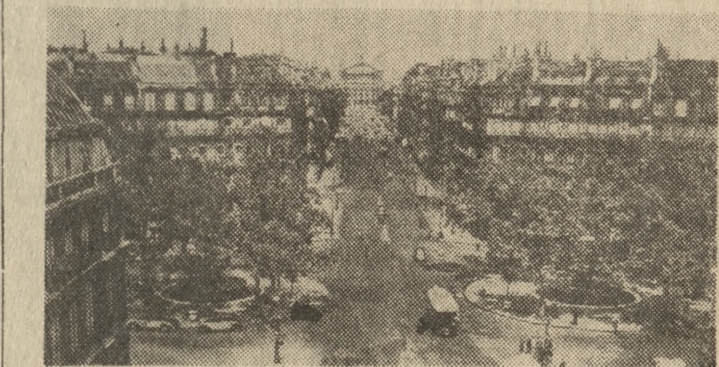


Ten sam plac w szkicu z lotu ptaka. Widać wyraźnie urbanistyczne założenie Haussmanna — wielki plac z promieniście wybiegającymi ulicami i bulwarami. Dodajmy, że Haussmann był również autorem projektu przebudowy Szczecina, dokonanej w II połowie XIX wieku (również charakterystyczne place okrągłe z promieniście ułożonymi ulicami — np. pl. Lenina).

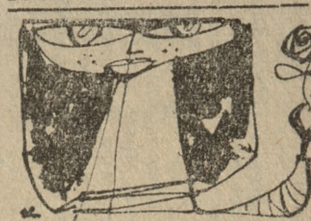
Jeszcze w sprawie tragedii alpejskiej

Tydzień temu, pisząc na tym miejscu o tragicznej wyprawie ratowniczej w Alpach i śmierci jednego z czołowych alpinistów polskich — W. Żuławskiego, podałem jednocześnie wiadomość, że poszukiwany przez ekspedycję taterników Groński, został uratowany i przebywa w szpitalu w Chamonix. Wiadomość tę podaliśmy za „Expressem Poznańskim”, który z kolei przedrukował ją z „Kurierem Szczecińskim”. Nieoficjalny charakter tej wiadomości podkreślałmy dlatego, że rodzina Grońskiego — jak się dowiadujemy — nie posiada jej oficjalnego potwierdzenia. Sądziemy, że PAP, poprzez swych korespondentów ostatecznie wyjaśni tę sprawę.

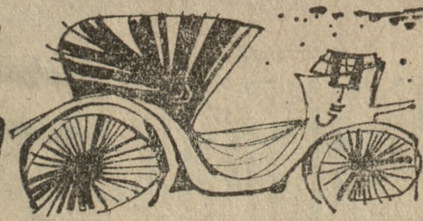
(red.)



Franciszek Fenikowski



Pierwsza metafora



Dzień był nieważny. Jego nudną datę deszcz mi wiosenny zamazał w pamięci. Przez miasto ludzie płynęli zmoknięci i parasole — litery skrzydlate.

Na romantyczny monument Higieny bryzgały błotem poznańskie dorożki, młoda kwiatarka w błusce w białe groszki stała z fiolkami w bramie przy alei.

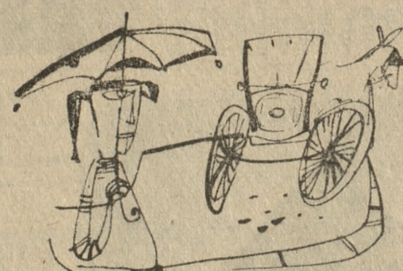
Stanąłem przy niej, naprzeciw pomnika: spiżowa paszcza lwa ciurkała wodą, o bruk kłaskaty kopyta i młoda wiosną pachniały mi fiolki z koszyka.

Kwiatarka chustkę wciągnęła na głowę. Poszła. Opisać mógłby chyba Heine jej krok i koszyk i fiolki zwyciężne i sprawy stare jak świat, a wciąż nowe...

Błyszczały szyby, tłum snuł się powoli, a ja zacząłem zadrzeć pocie

czytania w trudnym deszczu alfabetu, wiazania w stroje chmur i parasoli.

A ona — wiosną szybko szła przy murze, aż znikła w deszczu ze znajomych wierszy i odczytałem wtedy po raz pierwszy z chodnika ślady jej kroków — katuze.



MAJOR HUBAL nie złożył broni

30 marca 1940 r. we wsi Huciska, powiatu koneckiego, ziemie kieleckiej, rozegrała się pierwsza większa bitwa partyzancka w okupowanej Polsce. Stuosobowy oddział polski majora Stanisława Hubala-Dobrzańskiego pobili na głowę półtoratysięczną ekspedycję niemiecką. Na polu walki zostało 320 zabitych i rannych Niemców, w tym 13 oficerów. Partyzanci odeszli na południe.

Od października 1939 r. do końca czerwca 1940 roku walczył na Kieleczyźnie partyzancki oddział majora Hubala. Przybył tam spod Warszawy i zapadł w opoczyńskie lasy, by niebawem wyjść z nich i spaść, jak piorun, na hitlerowskie oddziały i posterunki pod Spalą, w Drzewicy, Radoszycach, Szydłowcu i Niekłaniu. Szło z majorem początkowo pięćdziesięciu strażników, oficerów i podchorążych, studentów i żołnierzy, tych, co mimo klęski i niewoli, nie chcieli zrezygnować z walki. Później oddział rozrósł się i rozwinął, dopomogli mu opoczyńscy „wiciarze”, tak że w styczniu 1940 r. pod rozkazami Hubala służyło blisko czterystu partyzantów.

Niezwykłym był dowódca ten szczupły, czarnobrody major, którego działalność spędzała przez długie miesiące sen z powiek komendanta niemieckich wojsk okupacyjnych w Generalnej Guberni, gen. von Blaskowitza. Niezwykłym miał też żołnierz. Oto najdzielniejsi z dzielnych — rotmistrz: „Korab” i „Pomian”, syni z wypraw na niemieckie posterunki. Oto były podporucznik saperów — Marek Szymański (Sep), komendant hubalowej piechoty, który po śmierci majora w lasach spalskich 29 IV 1940 r. dowodził przez dwa miesiące resztkami oddziału. Obok nich, stary zabijaka-szwolęz, kapral „Lis” i kapelani oddziału, rubaszny zabijaka, ksiądz Ptaszyński i meżny zakonnik — Filipin, ksiądz Mucha, dziś proboszczujący w zielonogórskim. Na czele opoczyńskich i koneckich chłopów, uczniów z Piotrkowa, robotników ze Starchowic i Skarżyska, torowali oni pierwsze partyzanckie ścieżki Polski Podziemnej.

Majora nie opuszczała fantazja. Zimą 1939 na 1940 r. posyłał patrol ułańskie do Drzewicy, Górczowa, Odrzywołu. Lśnił więc i przyciągał ludzkie oczy polski mundur, którego hubalczyk nigdy nie zdejmował. Uciekali niemieckie posterunki, a raz grupa hubalczyków gonila i, o mały włos, nie schwytała polującego w lasach koło Spali generała von

Blaskowitza. A gdy wczesną wiosną 1940 r. ruszyli na Hubala niemieckie oblavy, ten, jak wilk, nie tylko, że się wymykał, ale jeszcze kasal śmiertelnie. Spod Hucisk uszedł aż pod Kielce, do wsi Szalasy, dwadzieścia kilometrów od miasta. Tam, naciśnięty, posarpał nacierający bawarski pułk plecho ty i uszedł w Świętokrzyskie Góry, śladami powstańców: Langiewicza, Czachowskiego, Bosaka. Bezpośrednio przed śmiercią walczył znów w Opoczyńskim i zachodził w lasy pod Spalą. Po drodze, na miejscach postoju kazał grodzić kawałki lasu białoczerwonymi szlabanami i umieszczać na nich napis: „Niemcom wstęp wzbroniony!”.

„Der tolle Major” (wściekły major), tak nazywali Hubala von Blaskowitza w Spale i gubernator Frank w Krakowie.

O Hubalu jeszcze za życia opowiadano legendy i śpiewano pieśni. W jego oddziale powstała przeciw tak popularna później piosenka partyzancka „Za szumnie nam jodły piosenki”. Cieszył się major wielką sympatią ludzką oraz gorącą miłością odważnej łączniczki oddziału, pięknej Teresy Celty. Nie znalazł tylko uznania w Warszawie, w oczach kierownictwa Związku Walki Zbrojnej. Bezustannie do miejsc postoju hubalczyków przyjeżdżali przemądrzały pułkownicy z Komendy Głównej. Kręcili sztabowymi głowami i kazali likwidować oddział. A gdy nie usłuchał, wykłęli go zupełnie. A działo to się już po Huciskach i po bitwie pod Szalasami, w samym ogniu zajądłych partyzanckich walk o przetrwanie.

Nie był na pewno Hubal politykiem czy ideologiem. Wychowały go przecież koszaży, 26 lat znojnego służby żołnierskiej, zapoczątkowanej jeszcze w 1914 r., w szarym szyneli gionisty. Do lasu pchnęło go — obok miłości Ojczyzny — także wielkie przywiązanie do munduru, którego za żadną cenę nie chciał zdjąć. Dziś pamięć o skromnym oficerze kawalerii z grudziądzkiego pułku ułanów, pierwszym partyzancie Polski Podziemnej, zasnuwa mgła zapomnienia. Trzeba ją jak najszybciej uchylić.

Ciało Hubala przywieźli Niemcy do Tomaszowa Mazowieckiego i tam pochowali, oddając męstwu poległego należne honory wojskowe. Później gestapo wykopało zwłoki majora i wywoziło w nieznanym kierunku.

M. K. Wojciech SULEWSKI

Epizody Westerplatte

TRZEBA to wszystko zacząć od nowa. Wrażenia są jeszcze zbyt świeże, aby się daly ułożyć w jakiś nieschematyczny obraz. Nie wiem zresztą, czy pewien dystans przestrzenny i czasowy zobiektywizuje jego treści, czy też nie. Przeciwnie emocjonalne daje się przecież powtórzyć — tym bardziej zaś, gdy jego przyczyn doszukujemy się w tych samych źródłach.

Turysta, który dziś ogląda Westerplatte, nie ma, zapewne czasu snuć na ten temat refleksji. Ruiny są zbyt częstym motywem naszego krajoznawstwa, aby po kilkuletnim z nimi obcowaniu nie przechodzić obok nich obojętnie. Dopiero jakaś rocznica sprawia, że owa obojętność staje się nam na chwilę obca i wtedy, odgrzebuując zastygające już powoli pokłady pamięci — wracamy do tam tych bohaterów dni. Na krótko jednak. Widokówka z życzeniami na odwrocie zamyka najcenniejsze żywsze, ciepłe wspomnienia. I tak już wiele lat.

Więc dziś może nieco inaczej...

Z okna mojego pokoju patrzę prosto w morze. Za Zakrętem

Pięciu Gwizdków zielone drzewo, po prawej stronie — długi szereg portowych dźwigów. Na wprost — zakotwiczony w kanale portowym statek niemiecki. Dalej — jakby zielony park: Westerplatte. Małeńki skrawek ziemi o skalistych brzegach. Fale, uderzające o nie, bryzgają białą pianą. Chciałoby się banalnie powiedzieć: uderzająca groza morskiego żywiołu i — jednocześnie — wielki spokój przyrody.

Przed wojną, na tym małym skrawku ziemi znajdował się piękny park z kwietnikami, sad i ogród warzywny oraz las — gdzie nierzadkie były: bażanty, zające, sarny.

1 września 1939 roku o godzinie 4.45 salwy z pancernika niemieckiego „Schleswig Holstein” zamieniły ów uroczy z kątek w piekło wojenne. Rozpoczął się nierówny bój zalogi, składającej się ze 170 oficerów i żołnierzy z 4 pułku piechoty w Kielcach z jednostkami niemieckimi. Trwał siedem dni i siedem nocy.

Pozostały po nim ruiny, likuty drzew i pamięć, której widomym sprawdzianem jest grób poległych. Uschłe wiąz

ki kwiatów — znak, że ta pamięć żyje, że jednak jest...

Grób znajduje się w miejscu zbombardowanej placówki nr 3, gdzie bronił się wraz z zalogą plutonowy Adolf Pecelt. Bomba lotnicza zniszczyła tę placówkę w drugim dniu obrony. Na marmurowej płytce długi szereg nazwisk poległych westerplatczyków otwiera właśnie to nazwisko.

Przeglądająca lektura. A tu jeszcze szum morza i zielonych, choć bardzo okaleczonych drzew — jakby refren litani, w której każda apostrofa jest tragiczna klęska.

Zbyt dużo jest tu jej śladów, by nie budziły nienawiści: placówka „Prom”, wartownia nr 1; koszaży

Dziś — złomowisko betonu i stali. Po klęsce nie wyglądały tak, jak teraz. Ale Niemcom nie wystarczyło zwycięstwo. Na frontonie koszaży znajdował się wykuty w kamieniu Biały Orzeł. Postanowiono budynek zrównać z ziemią, aby ów znak polskości nie ocalał. Betonowe mury przetrzymały jednak częste wybuchy. Zaniechano więc pierwotnego zamiaru i Białego Orła wyrzucono w ruiny, gdzie przetrwał do dnia wyzwolenia. Lasek w środkowej części tego zrujnowanego skrawka ziemi, tu właśnie przebiegała linia kolejowa w kierunku ląd-

du. Mała liczebność załogi uniemożliwiała obronę od tej strony, choć tu groziło największe niebezpieczeństwo uderzenia od tyłu. Sytuację pogarszał jeszcze fakt, że walkę trzeba było rozgrywać w warunkach letnich — zła widoczność, ograniczone pole ostrzału. Niemcy długo nie mogli sobie dać rady z tym punktem oporu. Próby ogniolowe zawiodły. Zdobyli się więc na podstęp. Z rozkazem wtoczyli na bońcnie kolejową „mały” pociąg towarowy, a wśród wagonów umieszcili cysternę z benzyną i z umieszczonymi na niej miotaczami ognia. Polscy żołnierze przeczuwając podstęp, zdążyli rozkazać tory. Pociąg wykołoseł się przed polskimi stanowiskami i potężny wybuch nie wyrządził żadnej szkody.

Idąc wzdłuż toru kolejowego z trudem można dziś odszukać miejsce na skraju lasu, gdzie znajdował się budynek stacyjny. Niedaleko stąd znajdowały się mury graniczne, okalające Westerplatte od strony lądu. Od ich burzenia rozpoczęli Niemcy swój atak na polską załogę w nocy z 31 sierpnia na 1 września. Tutaj też, między dawnym budynkiem stacyjnym i dawnymi murami granicznymi, padł pierwszy żołnierz polski w obronie Westerplatte, sierżant Najserk.

Jego śmierć była początkiem heroicznych walk, które się musiały skończyć klęską. Jest na Westerplatte tych miejsc śmierci dużo, tak, że się stały legendą. I niejedną zapewne turysta fałszywie tę legendę pojmuje, bo historia zapomina o bohaterstwie, i rzeczywistość też zapomina.

A jeśli z tamtych dni coś ocalało — to zbyt często fałszywie i trzeba by się odwołać do żyjących jeszcze obrońców zielonego skrawka ziemi, aby nauczyli prawdy o niej.

Trzeba to wszystko zacząć od nowa. To jest chyba jedyne skromne uogólnienie, jakie wysnuć można z opowieści o powstaniach i powtórzonych tu epizodów walk.

Stojąc w oknie widzę morze i słyszę gwizd syreny wpływającego do portu statku. Zielony skrawek ziemi — ale jeszcze przedtem portowy kanał. Zbyt często jest on przeszłością dla ludzi, którzy chcieliby oglądać Westerplatte. Szczególnie, gdy czas rocznic i okazji jest jeszcze bardzo daleko.

I w tym względzie trzeba zacząć od nowa.

PAŃSTWO jak... nocny lokal

Słyszeliście o Kuweicie? Nie? No to posłuchajcie. Jest przyziemny, niezadowolony i fascynujący, kosztowny i niebezpieczny. Zupełnie, jak nocny lokal. Gdyby nie to, że pokryte złotym prochem i błotem rozległe równiny Kuweitu — to jeden ogromny ocean ropy naftowej, kryjący w sobie 20 proc. światowych zasobów tego bogactwa naturalnego — owo bajecznie egzotyczne państewko nie budziłoby zapewne większego zainteresowania.

Historia Kuweitu zaczyna się od roku 1946. Jest to równocześnie data przystąpienia do wydobywania ropy. Dzięki tej hojności rodzimej ziemi emirowie Kuweitu otrzymują rokrocznie 120 mln. dolarów. Mają oni również inny tradycyjny przywilej: wszystkie najwyższe urzędy państwowe poobszadzone są członkami emirowskiej rodziny. Ponadto pięć działających w Kuweicie brytyjskich firm kierujących planem rozwoju państwa, ma swoich pięciu „śpiących wspólników” — Oczywiście także z rodziny władcy, pobierających — za nic — 50 proc. zysku. Zresztą owe firmy działały zaledwie do 1955 roku. Główny Kontroler Planowania gen. Hasted zrezygnował ze swego stanowiska, a pięciu brytyjskich kontrahentów zmuszono do przerwania prac. Budowy pozostały nieukończone, brytyjcy urzędnicy zaczęli powoli ustępować miejsca Kuweitańczykom. Czyżby wody kumoterstwo rozkwitło w całej pełni.

Finanse skupiają się w ręku przyrodniego brata władcy — szelki Fahada el Salama. Poinaga mu młody Libańczyk Paul Abdul Bakki, który z kolei obsadził 60 naj-

intratniejszych stanowisk swoimi krewnymi. W rezultacie tej rodzinnej polityki — departament robót publicznych to prywatny skarbszelka, w którym — jak w bajecznym sezmie — zgromadzono wszystkie skarby — od 30 Cadillaców do 10 skrzyń... szminki do warg. Oczywiście nie ma w Kuweicie żadnej rachunkowości, nikt sobie nie zwraca głowy sporządzeniem budżetu, nie istnieje żadna kontrola.

Kuweit jest jednak dość bogaty na to, aby — mimo owego wdzięcznego balaganiku — to i owo „zafundować” swoim mieszkańcom. Na przykład: świetnie działająca, bezpłatna służba zdrowia, 68 dobrze prowadzonych szkół, szkołę wyższą, urzędową z babilońskim wprost przepiechem, dobre szkoły itp. A czy wiecie jak wygląda lekcja w takiej kuweitańskiej szkole? Sąfa wykładowa jest taras ozdobiony barwnymi lampionami, kwiatami, fontannami, z głośników

plyną cichutkie dźwięki strausowskich walców, a studenci słuchają słów profesora opalając się słońcem. Nic dziwnego, że takie cuda i takie perspektywy zdobycia

bogactw ściągają do Kuweitu licznych kombinatorów, powołujących się na swe koligacje z rodziną panującą i domagających się udziału w zyskach. Z jedną z takich roszczeniów sobie zbyt wiele pretensji rodzin — el Malikami — przyszło regularnej (2500 ludzi) armii kuweitańskiej stoczyć prawdziwą bitwę. Zginęło 8 ludzi, el Malikowie salwowali się ucieczką — a Kuweitańczycy mieli ponoć kapitalną zabawę, oglądając krwawą walkę

Bitwa ta miała zresztą swoją głębszą wymowę polityczną. Kuweitański minister spraw wewnętrznych Abdullah Marabak, chciał pokazać swym konkurentom, iż nie zawaha się przed użyciem broni, kiedy po śmierci starego już (63 lat) emira trzeba będzie obrać nowego władcę. Zmiana władcy jest obecnie aktualnym kuweitańskim problemem, jako iż opinia publiczna głosi, że nawet niedawne małżeństwo z 15-letnią, uroczą dziewczyną nie zwiększa widoków na... długowieczność emira.

Starzy wieczorze swe kończyli używaniem surowej Sałaty dla wdzięczniejszego spania. A teraz coś dla małżeństwa nie z tej ziemi: Oboje płci, którzy ślub czystości uczynili, a powściągliwości im w rozniecaniu ognia namiętności cielesnych nie dostatek; tedy samym częstym używaniem Sałaty, iako za pewnym lekarstwem mogą swą czystość zachować.

Którzy ogromnie y nader chrapią, tylko im kopr pod głosy klasć, tedy chrapać nie będą. Oprac.: J. S.

intratniejszych stanowisk swoimi krewnymi. W rezultacie tej rodzinnej polityki — departament robót publicznych to prywatny skarbszelka, w którym — jak w bajecznym sezmie — zgromadzono wszystkie skarby — od 30 Cadillaców do 10 skrzyń... szminki do warg. Oczywiście nie ma w Kuweicie żadnej rachunkowości, nikt sobie nie zwraca głowy sporządzeniem budżetu, nie istnieje żadna kontrola.

Kuweit jest jednak dość bogaty na to, aby — mimo owego wdzięcznego balaganiku — to i owo „zafundować” swoim mieszkańcom. Na przykład: świetnie działająca, bezpłatna służba zdrowia, 68 dobrze prowadzonych szkół, szkołę wyższą, urzędową z babilońskim wprost przepiechem, dobre szkoły itp. A czy wiecie jak wygląda lekcja w takiej kuweitańskiej szkole? Sąfa wykładowa jest taras ozdobiony barwnymi lampionami, kwiatami, fontannami, z głośników

plyną cichutkie dźwięki strausowskich walców, a studenci słuchają słów profesora opalając się słońcem. Nic dziwnego, że takie cuda i takie perspektywy zdobycia

bogactw ściągają do Kuweitu licznych kombinatorów, powołujących się na swe koligacje z rodziną panującą i domagających się udziału w zyskach. Z jedną z takich roszczeniów sobie zbyt wiele pretensji rodzin — el Malikami — przyszło regularnej (2500 ludzi) armii kuweitańskiej stoczyć prawdziwą bitwę. Zginęło 8 ludzi, el Malikowie salwowali się ucieczką — a Kuweitańczycy mieli ponoć kapitalną zabawę, oglądając krwawą walkę

Bitwa ta miała zresztą swoją głębszą wymowę polityczną. Kuweitański minister spraw wewnętrznych Abdullah Marabak, chciał pokazać swym konkurentom, iż nie zawaha się przed użyciem broni, kiedy po śmierci starego już (63 lat) emira trzeba będzie obrać nowego władcę. Zmiana władcy jest obecnie aktualnym kuweitańskim problemem, jako iż opinia publiczna głosi, że nawet niedawne małżeństwo z 15-letnią, uroczą dziewczyną nie zwiększa widoków na... długowieczność emira.

Starzy wieczorze swe kończyli używaniem surowej Sałaty dla wdzięczniejszego spania. A teraz coś dla małżeństwa nie z tej ziemi: Oboje płci, którzy ślub czystości uczynili, a powściągliwości im w rozniecaniu ognia namiętności cielesnych nie dostatek; tedy samym częstym używaniem Sałaty, iako za pewnym lekarstwem mogą swą czystość zachować.

Którzy ogromnie y nader chrapią, tylko im kopr pod głosy klasć, tedy chrapać nie będą. Oprac.: J. S.

intratniejszych stanowisk swoimi krewnymi. W rezultacie tej rodzinnej polityki — departament robót publicznych to prywatny skarbszelka, w którym — jak w bajecznym sezmie — zgromadzono wszystkie skarby — od 30 Cadillaców do 10 skrzyń... szminki do warg. Oczywiście nie ma w Kuweicie żadnej rachunkowości, nikt sobie nie zwraca głowy sporządzeniem budżetu, nie istnieje żadna kontrola.

intratniejszych stanowisk swoimi krewnymi. W rezultacie tej rodzinnej polityki — departament robót publicznych to prywatny skarbszelka, w którym — jak w bajecznym sezmie — zgromadzono wszystkie skarby — od 30 Cadillaców do 10 skrzyń... szminki do warg. Oczywiście nie ma w Kuweicie żadnej rachunkowości, nikt sobie nie zwraca głowy sporządzeniem budżetu, nie istnieje żadna kontrola.

Niedzielnym REMANENT * Niedzielnym REMANENT



Paul Colette Maury (Francja), urodziła osiemnastoletnią córeczkę. Na zdjęciu: ojciec, matka z trójkami i dwiema starszymi siostrami. Fot. — C.A.F.

intratniejszych stanowisk swoimi krewnymi. W rezultacie tej rodzinnej polityki — departament robót publicznych to prywatny skarbszelka, w którym — jak w bajecznym sezmie — zgromadzono wszystkie skarby — od 30 Cadillaców do 10 skrzyń... szminki do warg. Oczywiście nie ma w Kuweicie żadnej rachunkowości, nikt sobie nie zwraca głowy sporządzeniem budżetu, nie istnieje żadna kontrola.

Kuweit jest jednak dość bogaty na to, aby — mimo owego wdzięcznego balaganiku — to i owo „zafundować” swoim mieszkańcom. Na przykład: świetnie działająca, bezpłatna służba zdrowia, 68 dobrze prowadzonych szkół, szkołę wyższą, urzędową z babilońskim wprost przepiechem, dobre szkoły itp. A czy wiecie jak wygląda lekcja w takiej kuweitańskiej szkole? Sąfa wykładowa jest taras ozdobiony barwnymi lampionami, kwiatami, fontannami, z głośników

plyną cichutkie dźwięki strausowskich walców, a studenci słuchają słów profesora opalając się słońcem. Nic dziwnego, że takie cuda i takie perspektywy zdobycia

bogactw ściągają do Kuweitu licznych kombinatorów, powołujących się na swe koligacje z rodziną panującą i domagających się udziału w zyskach. Z jedną z takich roszczeniów sobie zbyt wiele pretensji rodzin — el Malikami — przyszło regularnej (2500 ludzi) armii kuweitańskiej stoczyć prawdziwą bitwę. Zginęło 8 ludzi, el Malikowie salwowali się ucieczką — a Kuweitańczycy mieli ponoć kapitalną zabawę, oglądając krwawą walkę

Bitwa ta miała zresztą swoją głębszą wymowę polityczną. Kuweitański minister spraw wewnętrznych Abdullah Marabak, chciał pokazać swym konkurentom, iż nie zawaha się przed użyciem broni, kiedy po śmierci starego już (63 lat) emira trzeba będzie obrać nowego władcę. Zmiana władcy jest obecnie aktualnym kuweitańskim problemem, jako iż opinia publiczna głosi, że nawet niedawne małżeństwo z 15-letnią, uroczą dziewczyną nie zwiększa widoków na... długowieczność emira.

Starzy wieczorze swe kończyli używaniem surowej Sałaty dla wdzięczniejszego spania. A teraz coś dla małżeństwa nie z tej ziemi: Oboje płci, którzy ślub czystości uczynili, a powściągliwości im w rozniecaniu ognia namiętności cielesnych nie dostatek; tedy samym częstym używaniem Sałaty, iako za pewnym lekarstwem mogą swą czystość zachować.

Którzy ogromnie y nader chrapią, tylko im kopr pod głosy klasć, tedy chrapać nie będą. Oprac.: J. S.

intratniejszych stanowisk swoimi krewnymi. W rezultacie tej rodzinnej polityki — departament robót publicznych to prywatny skarbszelka, w którym — jak w bajecznym sezmie — zgromadzono wszystkie skarby — od 30 Cadillaców do 10 skrzyń... szminki do warg. Oczywiście nie ma w Kuweicie żadnej rachunkowości, nikt sobie nie zwraca głowy sporządzeniem budżetu, nie istnieje żadna kontrola.

Kuweit jest jednak dość bogaty na to, aby — mimo owego wdzięcznego balaganiku — to i owo „zafundować” swoim mieszkańcom. Na przykład: świetnie działająca, bezpłatna służba zdrowia, 68 dobrze prowadzonych szkół, szkołę wyższą, urzędową z babilońskim wprost przepiechem, dobre szkoły itp. A czy wiecie jak wygląda lekcja w takiej kuweitańskiej szkole? Sąfa wykładowa jest taras ozdobiony barwnymi lampionami, kwiatami, fontannami, z głośników

Zanim naciśniesz sprzęgło...

Trwa to wszystko zaledwie siedem dziesiątych części sekundy. Za krótko, aby cośkolwiek pomyśleć. Dlatego pomyśl o tym, zanim naciśniesz sprzęgło.

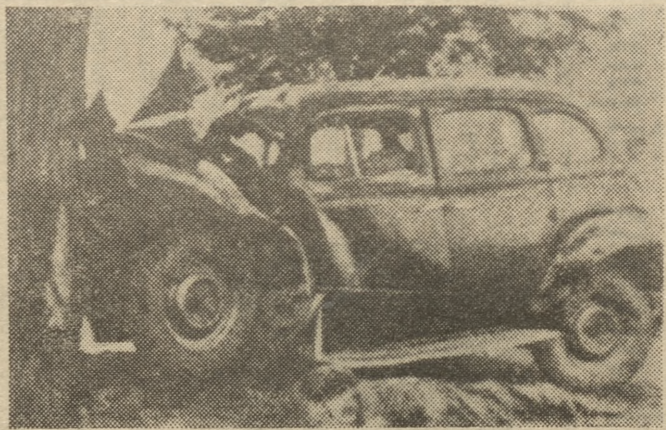
Pierwsza dziesiąta część sekundy. Przedni zderzak i chromowana osłona chłodnicy — zgniecione. Rozzerwane części blachy stalowej wchodzą w pień drzewa.

Druza dziesiąta część sekundy. Maski uległy zgnieceniu, podnosi się i uderza o przednią szybę. Wierujące tylne koła unoszą się w górę. Przednia część nadwozia odrywa się.

W tej samej części sekundy, ciężkie człony podwozia zaczynają działać jako hamulce straszliwej energii, pędzącej naprzód półtoratona. Wąży on teraz przeszło tonę i cwierte. Jego nogi, wyprostowane ku przodowi — pękają w kolana.

Trzecia dziesiąta część sekundy. Ciało kierowcy jest teraz uniesione z siedzenia. Polamane kolana opierają się o deskę czołową. Stalowe koło sterowe zaczyna się wyginać pod naciskiem kurczowo zaciśniętych rąk.

Czwarta dziesiąta część sekundy. Przód samochodu został zmiażdżony na głębokość trzech czwartych metra, ale tylna część posuwa się dalej z szybkością ok. 55 km/godz.



Ciało kierowcy posłada jeszcze prawie pierwotną szybkość — 90 km/godz. Półtonowy blok silnika uderza o drzewo. Tył samochodu, jak skaczący koń podnosi się wysoko, niemal dotykając dolnej gałęzi drzewa.

Piąta dziesiąta część sekundy. Zesztywniałe ręce kierowcy wyginają kierownicę do prawie prostopadłej pozycji. Straszliwa siła pcha go na kolumnę koła sterowego. Polamane części kierownicy wpięrają się w pierś.

Szosta dziesiąta część sekundy. Siła uderzenia jest tak wielka, że stopy kierowcy zostają wyrwane z butów. Pedał hamulcowy przeciwnie podłogę. Głowa kierowcy wali w przednią szybę.

Siódma dziesiąta część sekundy. Cały wyginający się i miażdżony korpus samochodu zostaje zgnieciony i rozzerwany na części. Zawiasy pękają. Drzwi zostają wyrwane na zewnątrz. W ostatniej chwili — siedzenia prą do przodu, przysiadając kierowcę do zimnej stali kolumny koła sterowego. Krew rzuca się ustami. Serce zamiera. Nastąpiła śmierć.

(Wg „Reader Digest”)



— Nie warto, ma tylko śmieć tankowe...

GINA ZA KRATKAMI?

Oczywiście — tylko na filmie. A słyszano się o tym filmie bardzo wiele i od paru dobrych lat. Pamiętacie? Tak, to właśnie słynny „Chleb, miłość i fantazja” wejdzie nareszcie na nasze ekrany. Obok Giny — smakomity Vittorio de Sica.

Wprowadź miłość to i fantazja ze strony naszego Biura Zakupów nieco spóźnioną, ale zawsze — z tej maki będzie chleb w postaci... długich ogonków przed kasami.



„PRAWDZIWI KONIEC WIELKIEJ WOJNY”
Opowiadanie Zawieyskiego pod tym tytułem drukowała „Nowa Kultura”, później, nim zainteresowali się filmowcy. Rzecz zapowiada się — z uwagi na nazwisko autora opowiadania oraz reżysera filmu (J. Kawalerowicz) — nader interesująco. W roli głównej ujrzymy L. Winnicką (na zdjęciu), która świetnie zadebiutowała w „Celulozie”. (bi)

I ZNOW FERNANDEL

Wprowadź grany ostatnio „Damski krawiec” — musiał rozczarować bardziej wybrednego widza, niemniej Fernandel znalazł już sobie wielu wielbicieli. Nic dziwnego — jest po prostu dobrym aktorem, mimo że filmy, w których występuje, bynajmniej do takich nie należą. Niebawem ujrzymy go w roli komiwojażera; nazwisko reżysera (M. Soldati) daje gwarancję, że tym razem „Przygody komiwojażera” będą nie tylko wesołe, lecz również niebanalnie wyreżyserowane.

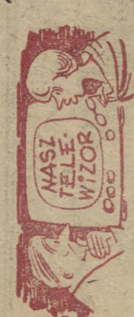


SKARBY naszych gór

Wiele starych zapisków i kronik świadczy o tym, że w naszych Tatrach niegdyś poszukiwano złota. Już przed półtora wiekiem Stanisław Staszic poszukiwał u górali przechowywanych przez nich „spisek”, czyli rękopisów informujących o sposobach znalezienia złota w Tatrach. „Spiski” te ukrywano zazdrośnie i niewiele z nich przetrwało do naszych czasów. Takim właśnie „spiskiem” był najstarszy znany nam opis Tatr, powstały w pierwszej połowie XVIII wieku. Autor — prawdopodobnie Hrosieński — pisał „O Tatrach na cały świat słynących klejnotami i bogactwami ozdobnymi, niezliczonymi minerałami napelnionymi...” Oczywiście, wiele wiadomości w opisie Hrosieńskiego opierało się tylko na fantazji autora, lub na krążących wówczas legendach o nieznanym świecie Tatr.



Patrzcie, patrzcie! To nie tylko nasi najmłodsi mają bałkę na punkcie zabawy w dzielnych, czerwonoskórych i blade twarze. Z równym zapałem bawią się w Indian zupełnie dorośli ruciszkańcy zachodniego sektora Berlina. Przy pomocy klubu Kowboyskiego — „Old Texas” otworzył sobie w ratuszu malowniczą wystawę, której patronuje sam burmistrz — Willy Kressmann. Towarzystwa dostrzymuje mu uroczą indiańską „Squaw” — oczywiście również z klubu „Old Texas”.



Na scenie teatru „Metropol” w Berlinie każdego wieczoru zbierają gorące brawa aktorzy, występujący w nowoczesnej grotesce baletowej pt. „Grand Hotel”, plóra A. Peterki. Największy aplauz widzów wywołują ewolucje taneczne pary: Rita Zebekow — Kurt Lenz, których widzicie właśnie na naszym ekranie.



Pracownicy poszukiwani

Monterów stacyjnych ze specjalnością montażu urządzeń rozdzielczych, obwodów wtórnych, muf kablowych, urządzeń sprężonego powietrza, 2 spawaczy metali kolorowych oraz każdą ilość pracowników fizycznych do prac ziemnych zatrudni zaraz Przedsiębiorstwo Budowy Sieci Elektrycznych Gdańsk, placówka budowy w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 27. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat w. w. przedsiębiorstwa. K5240

Praca
Potrzebna kwalifikowana wychowawczyni — młodszą, do dzieci. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 24830g.
Krawcową, specjalistkę na kostiumy, płaszcze przyjmie. Poznań, Szamarskiego 11 m. 4. 25390g

Nauka
Rodowita Francuzka, Poznań, Młyńska 2 m. 8, wrocia i rozpoczyna lekcje. 25389g
Kto nauczy robienia swetrów na maszynie „Knitax”? Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25370g.
Wrocław i wznawiam lekcje. Rita Kabałówna, dypl. nauczycielka gry fortepianowej. Poznań, Kosciuszki 76 m. 6. 24952g
Tańców towarzyskich uczę. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 25210g
Kursy pisania na maszynach i kursy biurowości organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów PRL, Poznań, Chelmońskiego 7 — tel. 653-11. Zamiejsce słuchaczko rozstają ze zniżek kolejowych szkolnych. 25250g

Kupno
Bagażówkę kupię. Nowak, Poznań, Łukaszczyka 21. 25238g
Kupię tokarnię, szlancę, wiertarkę, spawarkę elektryczną, nożyce. Pawlak, Poznań, Fabryczna 19. 25288g
Materiał na płaszc zimowy z paskiem PKO kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25351g.

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Sprzedaż
Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszki we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedam. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 24208g
Dostarczam wagonowo wapno palone, kamień wapienny, budowlany, prefabrykaty. Sprzedaż Materiałów Budowlanych, Kraków, Waryńskiego 10 m. 6, tel. 556-05. K5212

Na podstawie umów zawartych z księgarzami

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

ZAWIADAMIA, ZE

książki i czasopisma naukowe, podręczniki i skrypty dla szkół wyższych oraz encyklopedie

SĄ DO NABYCIA

OD 1 WRZEŚNIA W PEŁNYM WYBORZE JUŻ

w następujących księgarniach

W POZNANIU I W WOJ. POZNAŃSKIM:

POZNAŃ

Czerwonej Armii 69
Marcinkowskiego 21
27 Grudnia 23

GNIEZNO

Chrobrego 39

INOWROCLAW

Król./Jadwigi 31

LESZNO WLKP.

Rynek 8

KALISZ

Śródmiejska 14

OSTRÓW WLKP.

Świerczewskiego 6

Księgarnie powyższe otrzymują nowości PWN bezpośrednio z drukarni w trzy dni po ukazaniu się.

Wydawnictwa PWN

można w księgarniach nabyć lub zamówić z dostawą w ciągu 7 dni.

Wymienione księgarnie oraz Oddział PWN w Poznaniu (Czerwonej Armii 69) i Wzorcownia PWN (Warszawa, Miodowa 10) wysyłają na każde żądanie bezpłatnie informacje o książkach wydanych i mających ukazać się oraz w sprawach przedpłaty, wymiany defektów i sprzedaży ratulnej kompletów dzieł naukowych. K5266

Sprzedam akordeon 80-basowy, 7-registrowy, nowy. Poznań, Dzierżyńskiego 168 m. 7. 25241g

Maszynę do szycia z okragłym członkiem, dobrą sprzedam. Poznań, Żydowska 15/18 m. 6a. 25252g

Wapno palone w bryłach, I gat. sprzedam. Adres wysłać: Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 25267g.

Samochód „Citroën” BL 11, w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Grzybowska 10 m. 4. 25276g

Maszynę do szycia, nową, okretka — „zyg-zak” i różne inne szyci — działania sprzedam. Poznań, Maleckiego 6 m. 8. 25288g

Motocykl „Ira” MZ 350 cm, dotarty sprzedam. Poznań - Wilda, Pamiętkowa 10 m. 7. 25291g

Motocykl WFM w idealnym stanie sprzedam. Poznań, Ściegiennego 118 (Pogodno). 25298g

Sprzedam motorower „Simson - Suhli”. Poznań, Koscińskiego 26 m. 28. 25392g

Motocykl „Mińsk” 125 cm prawie nowy z częściami zapasowymi sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25393g.

Wytwórnica Galanterii, Poznań, Mickiewicza 11, poleca: suknie, bluzki, spodnie. 25375g

Motocykl BMW 200 cm z częściami zapasowymi, agregat na benzynę, 110 V, 500 Watt, do oświetlenia mniejszego kościoła lub sali zabaw sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 372 m. 5. 25387g

Sprzedam motocykl „Awo-Sport”. Poznań, Kochanowskiego 10 m. 7 (sute-rena). 25304g

Planino i dywan dobry sprzedam. Poznań, Gen. Prądzyńskiego 48 m. 6. 25329g

Lisy hodowlane, piesaki i srebrne sprzedam. Poznań, Czerwonej Armii 48 m. 6, tel. 38-10. 25407g

OGŁOSZENIA DROBNE

Norki młode, trójki, stan dardy sprzedam. Adres wysłać: Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 25338g.

Samochody: „Opel - Kapitán” rok 1952, BMW, typ 326 sprzedam. Poznań, Pożnańska 37, podwórko. 25408g

Lokale
Zamienię pokój z kuchnią, samodzielną, z ogródkiem oraz pomieszczeniem na warsztat, niski parter, willowe na 2 pokoje z kuchnią. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25372g.

2 pokoje z kuchnią, łazienką, w Bydgoszczy zamienię na równorzędne względnie mniejsze w Poznaniu. Rybak, Bydgoszcz, Em. Plater 6 m. 3, Bielawki. 25006g

Kto przyjmie ucznia 8 kl. na pokój? Ewentualnie przy rodzinie, z utrzymaniem, na dobrych warunkach. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25156g.

Wdowiec przystojny, lat 62, dobrze sytuowany, poszukuje pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25183g.

Pokój ładny starszemu, kulturalnemu panu wynajmę. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25215g.

Zamienię 2 pokoje z kuchnią, łazienką, samodzielną, słoneczną (gaz, światło, woda, piwnica), 1 ptr. willowe (Osiedle Warszawskie) na 2 pokoje z kuchnią, łazienką, samodzielną, słoneczną (Łazarz, Jeżyce, śródmieście). Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25322g.

Pilnie poszukuję pokoju z kuchnią do remontu lub zamiany na mieszkanie w Warszawie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 24876g.

Nieruchomości

Sprzedam 2 ha ziemi w Kórniku — może być na hodowlę zwierząt futerkowych. Szczegółowe informacje: Kórnik, Poznańska 71. 24826g

1/2 ha ziemi przy lesie, wydzielonej, nadającej się na wszelkie hodowle lub pod budowę przemysłową w Gołczewie k. Poznania, również 3 parcele zadzwonię, oparkanie (woda, pompa) Poznań-Kołowo i jedną parcelę, ul. Sokoła spiesznie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25047g.

3 ha dobrej ziemi, 200 drzew, w tym 1/4 ha starego lasu, budynek nowy, 13x8, przy st. kolejowej i mieście powiatowym, gdzie jest rzeczka, nadająca się na wszelkie hodowle, poleca: Goroński, Poznań, Świerczewskiego 11. 25051g

Młyn na prąd przy Poznaniu, przy dobrej komunikacji, z zabudowaniami niekompletnymi, willą 4-pokojową, budynkami gospodarczymi, 400 m², nadające się na różne warsztaty, z ziemią lub bez sprzedam: Goroński, Poznań, Świerczewskiego 11. 25053g

Willę jednorodziną komfortową, połowę willi z wolnym 4 1/2-pokojowym mieszkaniem komfortowym (warunek zastępcze mieszkanie 2-3-pokojowe) od tramwaju 7 minut sprzedam: Goroński, Poznań, Świerczewskiego 11. 25053g

Okazynie sprzedam nowy dom jednorodzinny z ogrodem zadzwonię, blisko Poznania. Adres wysłać: Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 25119g.

Poszukuję kupna kamienia, will, domków, parcel w różnych dzielnicach. Nowak, Poznań, Czerwonej Armii 26. 25153g

Domek trzypokojowy z kuchnią, w dobrym stanie, z ogrodem (Lubon przy Poznaniu) 30 000 zł, parcie 2100 m² (Lubon) 38 000 zł; wiele innych nieruchomości sprzedam: Nowak, Poznań, Czerwonej Armii 26. 25152g

Domek 2-pokojowy, morga ogrodu (Naramowice) 150 000 zł. Domek pokój z kuchnią, ogródek 85 000 zł. Domek 4-pokojowy, ładny ogródek (Szczepankowo) 210 000 zł, warunek zamiana mieszkania mniejszego, sprzedam: Krawiec, Poznań, Garbary 53. 25166g

Kupna gospodarstw rolnych, kamienie, domów, domków, parcel spiesznie poszukuję oraz takowe poleca Biuro Pośrednictwa Nieruchomości, Poznań, Garbary 53, tel. 836-24. 25167g

Gospodarstwo rolne, szesnastohektarowe, z maszynami zabudowaniami sprzedam. Skanderowicz, Międzybóże, Armii Czerwonej 17. 25180g

Parcele 1000 do 5000 m², piękne położenie na przedmieściu Poznania, elektryfikowane, blisko trasy, blisko 10 000 zł. Parcele 900 m² przy Grunwaldzkiej, blisko tramwaju 50 tys. zł poleca: Krzesiński, Poznań, Świerczewskiego 1. 25213g

Willę nową, pięciopokojową, całą wolną, dużym ogrodem, przy trólebusie 200 000 zł, parcie 1260 m², oparkowaną (Górczyn) 65 tys. zł spiesznie sprzedam: Nowak, Poznań, Wyspiańskiego 16. 25223g

Parcela — sad, willowa, skanalizowana na Jeżycach 80 000 zł sprzedam. Parcel, Poznań, Szymanowskiego 8. 25324g

Parcele przy tramwaju względnie połowę willi spiesznie kupię. Korycki, Poznań, Czerwonej Armii 23 m. 4. 25344g

Dla młodzieży szkolnej CENTRALNY KIERMASZ SZKOLNY

otwarty w niedzielę, dnia 1 września 57 r. od godz. 10 - 17

DOM DZIECKA

Poznań, ul. Al. Lampego nr 15

Stoisko zaopatrzone w nowe partie towaru

K5281

NA SEZON SZKOLNY

Cykle i grafiony

W KOMPLETACH ORAZ POJEDYŃCZE

Swiraki logarytmiczne

TECHNICZNE, KIESZONKOWE

Stoły i wysownice kreślarskie

Prostowniki

APARATY KREŚLARSKIE DORYSOWNIC

Trójkąty kataniowe szablonu techniczne

INNE POMOCE KREŚLARSKIE NIEZBEDNE DLA UCZNIÓW I DLA SZKÓŁ DO WSZELKICH PRAC KREŚLARSKICH

SPÓŁDZIELNIA PRACY

POLECA

Skala

Warszawa, ul. Wilcza 52 tel 8-35-43

Zamówienia realizujemy odwrotną pocztą. Dla detalistów — rabaty. Zadać katalogów i cenników! K5079

Kamienie (solidna budowa) 1/4 część (ul. Matejki) 75 000 zł, 1/4 część (Wilda) 50 000 zł sprzedam: Nowak, Poznań, Czerwonej Armii 26. 25154g

Domek 2-pokojowy, morga ogrodu (Naramowice) 150 000 zł. Domek pokój z kuchnią, ogródek 85 000 zł. Domek 4-pokojowy, ładny ogródek (Szczepankowo) 210 000 zł, warunek zamiana mieszkania mniejszego, sprzedam: Krawiec, Poznań, Garbary 53. 25166g

Kupna gospodarstw rolnych, kamienie, domów, domków, parcel spiesznie poszukuję oraz takowe poleca Biuro Pośrednictwa Nieruchomości, Poznań, Garbary 53, tel. 836-24. 25167g

Gospodarstwo rolne, szesnastohektarowe, z maszynami zabudowaniami sprzedam. Skanderowicz, Międzybóże, Armii Czerwonej 17. 25180g

Parcele 1000 do 5000 m², piękne położenie na przedmieściu Poznania, elektryfikowane, blisko trasy, blisko 10 000 zł. Parcele 900 m² przy Grunwaldzkiej, blisko tramwaju 50 tys. zł poleca: Krzesiński, Poznań, Świerczewskiego 1. 25213g

Willę nową, pięciopokojową, całą wolną, dużym ogrodem, przy trólebusie 200 000 zł, parcie 1260 m², oparkowaną (Górczyn) 65 tys. zł spiesznie sprzedam: Nowak, Poznań, Wyspiańskiego 16. 25223g

Parcela — sad, willowa, skanalizowana na Jeżycach 80 000 zł sprzedam. Parcel, Poznań, Szymanowskiego 8. 25324g

Parcele przy tramwaju względnie połowę willi spiesznie kupię. Korycki, Poznań, Czerwonej Armii 23 m. 4. 25344g

Gospodarstwo 40 ha z zabudowaniami, w tym 5 ha łąki, 1,5 ha lasu, bez inwentarza żywego i martwego, 2 km od stacji kolejowej, 36 km od Poznania sprzedam właściciel. Cena 250 tysięcy zł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25218g.

Parcele budowlaną w dzielnicy willowej, okolicy Botaniku względnie Ostroroga kupię natychmiast. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25244g.

Parcele 1000 m² przy Ostroroga z zatwierdzonym planem budowy spiesznie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 25339g.

Parcele 800 m² w Junikowie 27 000 zł, 3 morgi na hodowlę lisów, willę pięciopokojową i dwupokojową, wolną sprzedam: Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 23. 25345g

Parcele 1000 do 5000 m², piękne położenie na przedmieściu Poznania, elektryfikowane, blisko trasy, blisko 10 000 zł. Parcele 900 m² przy Grunwaldzkiej, blisko tramwaju 50 tys. zł poleca: Krzesiński, Poznań, Świerczewskiego 1. 25213g

Willę nową, pięciopokojową, całą wolną, dużym ogrodem, przy trólebusie 200 000 zł, parcie 1260 m², oparkowaną (Górczyn) 65 tys. zł spiesznie sprzedam: Nowak, Poznań, Wyspiańskiego 16. 25223g

Parcela — sad, willowa, skanalizowana na Jeżycach 80 000 zł sprzedam. Parcel, Poznań, Szymanowskiego 8. 25324g

Parcele przy tramwaju względnie połowę willi spiesznie kupię. Korycki, Poznań, Czerwonej Armii 23 m. 4. 25344g

Dr med. J. Słuzar, specjalista chorób wewnętrznych i chorób płuc — przyjmuje codziennie od godz. 10-12 oraz w wtorek, czwartki, soboty od godz. 14-16. Poznań, 27 Grudnia 11 m. 7, tel. 49-92. 25360g

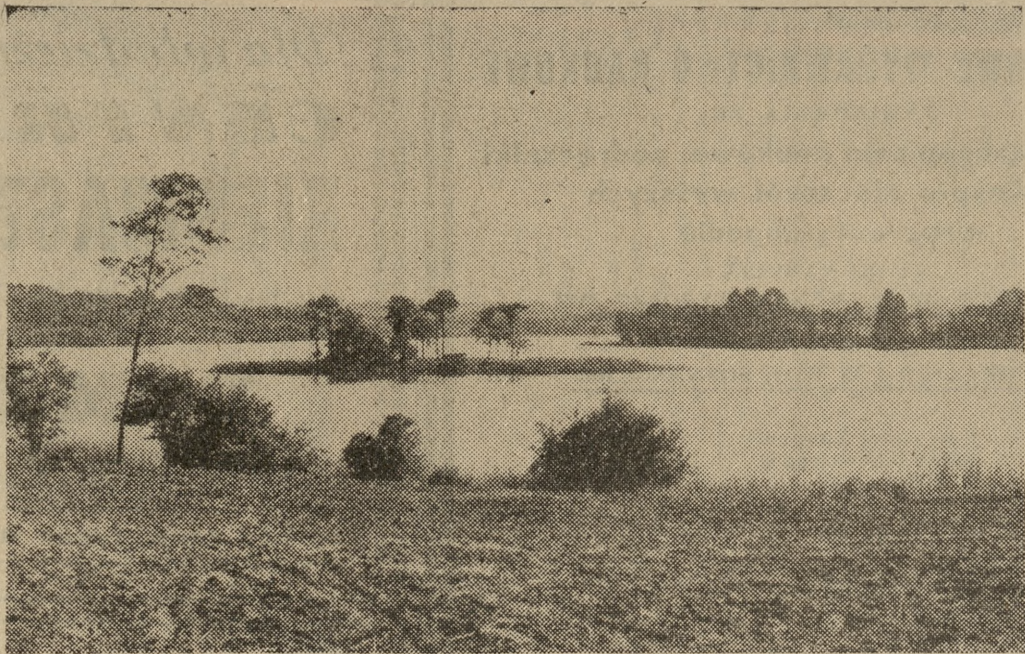
Dr Maria Korytowska, specj. chorób kobiecych, specjalność — leczenie nadżerek i wczesne wykrywanie raka. Poznań, Czerwonej Armii 29 od godz. 14-16, tel. 42-89. 24650g

Elektrokardiograficzne badanie serca. Poznań, Mickiewicza 16, tel. 41-7

Jednym z najpiękniejszych jezior pow. międzychodzkiego jest Jez. Sierakowskie. Dzięki swemu malowniczo położeniu wśród lasów zyskało sobie dużą popularność turystów, a przede wszystkim sportowców. Nad jeziorem mieści się ośrodek szkoleniowy GKFF, który znalazł tutaj idealne warunki szkoleniowe.

Na zdjęciu: Jez. Sierakowskie z wyspą, zwaną popularnie „Tumidaj”.

Fot. Kazimierz Przychodźki



W ostrowskich spółdzielniach

Na bardzo dobrze

Rok gospodarczy w rolnictwie trwa od lipca do lipca. W czasie żniw można ocenić wyniki całorocznej pracy według urodzaju. Od obfitości plonów zbóż kłosowych zależy przecież w głównej mierze rentowność gospodarstwa rolnego.

W tym roku o wszystkim decydowała szybkość przeprowadzenia zbiorów. Żniwa stały się przeglądem właściwej organizacji pracy, szczególnie w gospodarstwach spółdzielczych i państwowych, gdzie praca nie mogła odbyć się bez użycia maszyn.

Ostrowskie spółdzielnie produkcyjne zdały ten trudny egzamin na „bardzo dobrze”.

Z Poznania — za granicę sprzedajemy konie

(Inf. wł.)

W połowie przyszłego tygodnia urzędować będzie w Naramowicach pod Poznaniem komisja szwajcarska, która dokona zakupu młodych koni wierzchowych dla armii szwajcarskiej. Do dnia wczorajszego zgromadzone już 120 koni, w dniu dzisiejszym oczekiwana jest reszta. Na ogólną ilość 156 zgromadzonych koni składają się: 70 koni z PGR naszego województwa (między innymi z Głuchowa i Goli), 80 koni ze stadnin państwowych całego kraju (z woj. poznańskiego z Pępowa, Posadowa i Racotu) oraz 6 koni indywidualnych hodowców z pow. pleszewskiego.

W dniu 30 ub. m. na stacji kolejowej Poznań-Wola nastąpił załadunek 7 koni, przeznaczonych również na eksport. Zakupili je Holendrzy. Są to sportowe konie ze stadnin z Ławicy, Racotu i Głuchowa. Dalszych zakupów koni dokonają w dniach 9 i 10 września br. prywatni kupcy szwajcarscy oraz 20 września — Holendrzy. (V)

Kina

KALISZ — Wolność: „Zwyczajy kobiety”, Stylowe — „Ostatnia walka Apacza”; OSTROW — Przedownik: „Eskapada”; Słońce — „Strach”; GNEZNO — Polonia: „Płomień”; Lech — „Małżeństwo dr. Danwiza”; LESZNO — Sportowiec: „Wzgórze nr 24 nie odpowiadają”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1.322 m
godz. 10 — radiowy magazyn wojskowy, 10.30 — utwory Gabriela Faure, 10.50 — skrzynka ogólna PR, 11 — koncert międzynarodowy, 12.30 — poranek symfoniczny, 13.45 — koncert estradowy, 14.45 — aud. z cyklu „To warto przeczytać”, 15 — z życia Zw. Radzieckiego, 15.30 — w niedzielne popołudnie, 16 — koncert chopinowski, 16.30 — fragment pamiętników St. Nowackiego, 17 — w różnych nastrojach, 18 — scena polska — Irena Eichlerówna, 19.05 — felieton aktualny, 19.15 — śpiewają Marian Anderson i Paul Robeson, 19.45 — wyniki najciekawszych imprez sportowych, 19.50 — muzyka dla wszystkich, 20.30 — książki, które na was czekają, 21.40 — kariera artystyczna menueta — aud. słown. muz., 22.25 — muzyka taneczna, 23.10 — muzyka taneczna, 23.40 — hymn i koniec audycji.
Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 19, 21, 23.

Żniwa zakończono stosunkowo wcześnie. Straty były niewielkie. Mimo trudnych warunków atmosferycznych sprzęt wypożyczany z POM psuł się rzadziej niż w innych latach, jedynie spółdzielcy z Borowca i Przybysławic mieli uzasadnione pretensje. Ogromnym udogodnieniem było posiadanie własnych traktorów i maszyn żniwnych. Przynosi to znaczne korzyści ostrowskim spółdzielniom. I nic dziwnego, że w ostatnim czasie dążenie do zakupu własnych maszyn rolniczych traktuje się jako najpilniejsze zadanie. Obliczenia w jednej ze spółdzielni — Korytnicy wykazały, że za wypozyczenie traktora z POM płaci się 140.000 zł rocznie, a jego kupno pochłania sumę tylko 64 tys. zł, czyli amortyzacja następuje w ciągu półroczka.

Plany spółdzielców idą w tym kierunku, aby stworzyć specjalne warsztaty naprawcze dla spółdzielczych maszyn. Rozwiązałoby to trudności remontowe.

W trosce o rentowność gospodarki poszukuje się możliwości jak najkorzystniejszego zbytu plonów rolnych. Istnieje w tej chwili projekt założenia przetwórczo-owo-warzywniczej. Obiekt odda wiodni chce odstąpić spółdzielnia produkcyjna Grudzielec. Zakład ten prowadzony byłby przez pracowników przemysłu terenowego. Surowca jest w bród. Okolica słynie z sadownictwa. Cztery spółdzielnie: Borowiec, Korytnica, Grudzielec i Głogowa posiadają piękne ogrody. Dorychczasowe możliwości zbytu owoców i warzyw były znikome. Znaczną odległość od miasta i marne połączenia to główne przeszkody. Poza tym z winy władz miejskich Ostrowa nie udało się otworzyć sklepu spółdzielczego, mimo że lokale handlowe zajęte są jeszcze przez biura (np. LPŻ).

Kaliski przekładaniec

Koszty tegorocznych remontów szkół przeprowadzone w okresie wakacji przekroczyły sumę pół miliona złotych. Należy to podkreślić poważny wkład finansowy komitetów rodzicielskich kaliskich szkół, które na ten cel przeznaczyły kwotę 100 tys. złotych.

W bieżącym roku szkolnym do szkół podstawowych uczęszczać będzie z górą 10 tys. młodzieży, w tym 1277 dzieci rozpocznie naukę w klasie I. Z uwagi na niewystarczającą liczbę szkół, nauki odbywać się będzie na dwie zmiany, a w szkołach nr 4 i 9 nawet na trzy.

W dalszym ciągu odczuwa się brak nauczycieli, szczególnie szkół średnich i zawodowych. 34 pedagogów mieszka „kałatem”, w oczekiwaniu na przydział, nie mając odpowiednich warunków na przygotowanie lekcji, opracowanie zeszytów uczniowskich itp.

W roku 1960 Kalisz wzbogaci się o jeszcze jeden gmach szkolny. Tym razem będzie to liceum ogólnokształcące wybudowane przy ul. Asnyka. 2 lata wcześniej, bo w 1958 przy ul. Krótkiej stanie okazały gmach nowego przedszkola. Rozwiąże ono problem ciasnoty przedszkolaków (za)

Do godnych uwagi posunięć należy uregulowanie w ostatnim czasie sprawy użytkowania spółdzielczych budynków przez inne instytucje. Sporządzono umowy dzierżawne, po których podpisaniu znikną wreszcie ciągle spory.

Stabilizacja gospodarki spółdzielczej w powiecie ostrowskim jest tym widoczniejsza, że w kilku wsiach istnieją tendencje do zorganizowania gospodarki kolektywnej. Dobrze układająca się na ogół współpraca z rolnikami indywidualnymi znajduje np. wyraz we wspólnie organizowanych dożynkach.

Spółdzielnie ostrowskie wyróżniają się korzystnie przedterminową realizacją obowiązków dostaw zboża i żywności np. w Słownikach, Boczkowie, Kamienicach itd. (emp)

Jeszcze jedna ofiara wódki

22 bm. koło Szczuczyna pod Szamotułami zdarzył się tragiczny wypadek, którego „sprawcą” okazała się znowu wódka.

Jan Stachowiak, zamieszkały w Szamotułach, był inkasentem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Zbierał on pieniądze w Gaju Małym, Obrzycku i Zielonej Górze. W czwartek wracał w stanie silnego zamroczenia alkoholowego do domu. Wieczorem tego dnia, około godz. 22.00 Markiewicz, mieszkaniec Gaju Małego, widział Stachowiaka, leżącego na sosie. Podniósł go i posadził na rowerze, a sam odjechał. Stachowiak usiłował jechać.

Następnego dnia ludzie zdążający do pracy znaleźli nieprzytomnego Stachowiaka w lasu pod Szamotułami. Przy nim znajdowała się teczka z pieniędzmi zainkasowanymi od poborców. Przewieziono go natychmiast do szpitala w Szamotułach. Zmarł tam po 2 godzinach.

Sekcja zwłok stwierdziła pęknięcie podstawy czaszki, w wyniku prawdopodobnego uderzenia głową w drzewo. Ł.

Pocztówka z Poznania

Już dość dawno skończyła się ładna letnia pogoda i związane z nią przyjemności wycieczek, kąpień, opalań itd. Zimno i szaro. Wracają tłumy z niebardzo przez pogodę (a raczej — nie pogodę), udanych urlopów. Na szczęście kończy się tzw. „sezon ogórkowy”, wznowiają swą działalność teatry, zaczyna swój program Opera.

Tak więc już od wtorku — 3 września będziemy mogli obejrzeć w Teatrze Polskim komedię André Roussina — „Nina”, a w Teatrze Nowym zostanie wznowiony urocz. „Bal złodziejaszków” Anouilha. Opera przygotowuje premierę „Konrada Wallenroda” Stanisława Zeleńskiego.

Coraz śmielej i bezczelniej panoszy się u nas złodziejstwo, spekulacja i nadużycia. Same środki administracyjne niewiele tu mogą zdziałać. Potrzebna jest pomoc całego społeczeństwa, pomoc każdego, komu zależy na tym, by było u nas coraz lepiej, by jednostki nie zerwały na organizmie społecznym.

Godna pochwały (i naśladowania) więc jest postawa ZMS, z którego inicjatywy powstał nie-

Alfabet — Historia

— Ciekawostki

Tajemnice i delekty w

Wiele tajemnic przekazała nam historia, nie tylko w zdarzeniach, nad którymi przyczynami głowią się naukowcy, ale i w nazwach miejscowości. Ażebym odkryć, trzeba zejść w dół dziejów. Na głębokość stu, dwustu, pięciuset i tysiąca lat, gdzie nieraz w mroku trudno się zorientować przy słabym zresztą świetle, podanym przez cieżogodnych mnichów-kronikarzy, przez prawdomównego Anonima Galla, biegłego w wielu sprawach Mistrza Wincentego, czy znanego Jana Długosza.

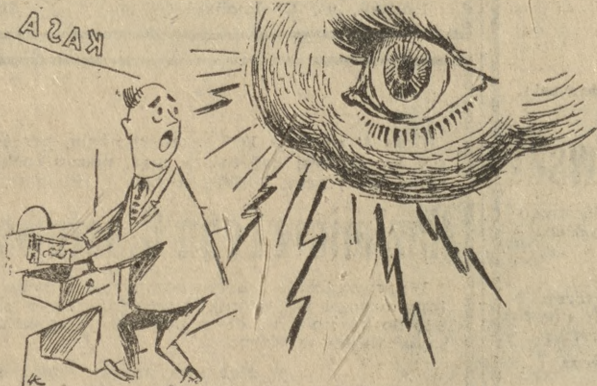
Spśród tysiąca i jednej tajemnicy dla nas nazwy wybierzemy na przykład *Pobiedziska*. Czy nie mają one coś wspólnego z mianem „Pobied” sunących na drogach Związku Radzieckiego? Zaraz, zaraz — bo równocześnie na myśli przychodzi różne Cerekwice, Popówka i Popowa wraz z Chorynią w naszym województwie — tak odległym od krajów ruskich. Jaki rodowód tych nazw?

Albo zagadka nazwy *Rogożna*. Od rogożca czy od rogoży? Rogoży? Co to jest? Pytań nasuwa się wiele. Aby te zagadki rozwiązać i w jakiś sposób dotrzeć do „rodziciela” nazw — trzeba będzie przyjąć do pewnego stopnia rolę detektywa. Śledzić etymologię, badać topografię, waleśnić się po historii, a w razie zupełnego braku jakiegokolwiek światła — podłuszczać, wywnioskować.

Po drodze znajdzie się też niejedna ciekawostka, anegdota, zdarzenie, których niepospos pominać. Bo przecież chodzi o to, by także zainteresować, rozвесelić, a czasem zdziwić. Dla porządku — według alfabetu; dwa razy w tygodniu na łamach naszego „Głosu” w rubryce: „Alfabet, historia, ciekawostki”. M. St.

Na marginesie

powstania w Poznaniu Ochotniczego Komitetu Obywatelskiego do Walki z Nadużyciami (w skrócie: OKO).



Wierzę bardzo głęboko, że na wszystko będzie miał oko.

Z lekkoatletami w krainie fiordów

— Była to moja najprzyjemniejsza wyprawa zagraniczna z lekkoatletami — oświadczył nam po powrocie do Poznania — prezes POZLA — Jan Marcinkowski, który pełnił funkcję drugiego kierownika wyprawy. — Tam, w stolicy Norwegii, gdzie o Polakach mówią z dużym szacunkiem i często wspominają naszych bohaterów spod Narwiku, poznałem dopiero właściwą siłę naszej lekkoatletyki.

— Dlaczego zawody odbyły się w poniedziałek i wtorek?

— Bo w sobotę i niedzielę wszyscy niemal Norwegy opuszczają miasto i wędrują na wieś, w lasy. Urządzenie zawodów w sobotę i niedzielę przyniosłoby gospodarzom zupełne fiasko finansowe.

Największy stadion w Oslo, mogący pomieścić około 35 tys. widzów, wypełniony był w pierwszym dniu po brzegi. Na zawody przybyli premier Norwegii wraz z ministrami oraz liczni członkowie naszej ambasady, którzy się serdecznie nam opiekowali.

Po wysokim zwycięstwie w pierwszym dniu meczu — ciągnę dalej nasz rozmówca — w drugim dniu przybyło już mniej publiczności. Mimo to był to dla Norwieskiego Związku LA najbardziej dochodowy mecz w jego historii. Kasa związku wzbogaciła się o przeszło 100 tys. koron.

— Dlaczego Danielen nie startował? Czy naprawdę kontuzja?

— W takie tłumaczenie nie wierzyli nawet rodacy zdobywcy złotego medalu olimpijskiego. Obawiał się porażki z Sidą. Nie jest on wśród lekkoatletów Norwegii sportowcem nr 1. Mianem tym cieszy się popularny długodystansowiec Larsen, znany zresztą ze swego występu w Poznaniu.

— Co sądzi pan o powrocie Chromika na bieżnię?

— Chromik „odnalazł” się w końcówce w biegu na 5000 m. Zaimponował wszystkim. Na pewno jeszcze pokaże swój lwi pazur. Jest to zdanie wszystkich trenerów. To samo twierdzi o sobie nasz rekordzista świata. Zresztą zobaczmy go w Poznaniu na mistrzostwach 1-a, gdzie startować będzie na 1500 m.

— Czy wie pan — odzywa się nasz rozmówca, — że zamierzano już przenieść mecz z Anglią do Poznania? Okazuje się, iż w dniu 8 bm. odbędzie się w stolicy Centralne Dożynki. Jednak dzięki uprzejmości Anglików zawody zostaną przyspieszone i odbędzie się w piątek (6) i w sobotę (7 bm.) w Warszawie.

— Wyjeżdża pan do stolicy na mecz z Anglią? — pytamy naszego rozmówcę.

— Raczej nie, gdyż mam organizację mistrzostw Polski na „kar-

Wielkopolanin mistrzem Polski na 100 m

Przy udziale 316 zawodniczek i zawodników całego kraju rozpoczęły się w Bydgoszczy, lekkoatletyczne mistrzostwa Polski juniorów. Na starcie zabrakło zapowiadanych gości zagranicznych. W pierwszym dniu najlepszy wynik osiągnął w rzucie kulą (6 kg) Obuchowicz AZS Kraków, który wynikiem 16,28 m ustanowił nowy rekord Polski.

Tytuły mistrzów Polski zdobyli:

Juniorki:

100 m Falkowska (Sparta Warszawa) — 12,5; skok wzwyż — Owczarkówna (Zryw Katowice) — 1,51; dysk — Gawlasówna (Start Pszczyna) — 37,64.

Juniory:

100 m — Juskowiak (LZS Wlkp.) — 11,0; 110 m ppl. — Kromeke (AKS Chorzów) — 14,4; 400 m — Wolf (Zryw Kraków) — 50,5; 1500 m — Baran (Zryw Kraków) — 4,05,8; pchnięcie kulą — Obuchowicz (AZS Kraków) — 16,28.

ku”. Odbędzie się one w dniach 14, 15 i 16 bm. w Poznaniu. Startować będą jedynie zawodnicy klasy międzynarodowej i mistrzowskiej, a mianem to na starcie stanie około 600 reprezentantów. Ogółem rozegranych zostanie 50 konkurencji: 24 męskie wraz z wielobojami i chodami oraz 24 kobiece.

— Ze względu na przeładowanie programu proponowałem POZLA, by oddzielnie odbyły się mistrzostwa kobiece i męskie. Zyskałaby na tym i strona finansowa. Stało się jednak inaczej.

Rozmawiał:

Tadeusz PACZKOWSKI

Tour de Pologne

W Radomiu wygrał Paradowski

IX etap tegorocznego Tour de Pologne rozegrano na trasie Tarnów — Radom. Zwycięzcą etapu został zawodnik Warszawianki Janusz Paradowski, który na stadion radomskiej Broni wpadł z przewagą ok. 150 metrów nad pozostałymi zawodnikami. Trasę długości 136 km przejechał on w czasie 5.33,30. Drugie miejsce zajął kolega klubowy zwycięzcy — Wiśniewski, a trzecim na mecie był zawodnik Federacji Wojskowej — Królikowski. W czołówce przyjechał również lider Kamiński, który po tym etapie utrzymał przewodnictwo wyścigu.

Nie przyjadą...

Zapowiedziany na początek września mecz piłkarski Olimpii z czeskosłowacką drużyną Dukla Pardubice, nie odbędzie się, ponieważ Czechosłowacy mają w tym okresie zakontraktowane spotkania w Berlinie. W październiku natomiast przyjedzie do Poznania na rewanżowy mecz z Olimpią reprezentacja kadry młodzieżowej województwa Pardubice, w której gra 6 aktualnych zawodników kadry narodowej CSR. (Of.)

Przed meczem Poznań - Kraków

W związku z międzymiastowym meczem Poznań — Kraków, który odbędzie się w dniu 8 września POZPN wyznaczył na czwartek godz. 17.30 na boisku przy Al. Reymonta spotkanie dwóch zespołów, celem wyłonienia reprezentacyjnej jedenastki.

W zawodach uczestniczyć będą najlepsi piłkarze — juniorzy, którzy byli na obozach szkoleniowych we Wrocławiu i Chodzieży. (X)

„Przełożyli” swój jubileusz

Przewidywane na okres od 8-15 września br. uroczystości jubileuszowe związane z 25-leciem działalności sekcji koszykówki KS Lech zostały przełożone na termin późniejszy.

Powodem przełożenia terminu jest nagłe cofnięcie zgody na udział w jubileuszowym turnieju zespołów węgierskich i czechosłowackich przez tamtejsze związki sportowe.

Ze względu na brak możliwości startowania w imprezie również czołowych zespołów krajowych, turniej jubileuszowy z udziałem drużyn zagranicznych i krajowych odbędzie się w terminie późniejszym. Of.

Juniorzy rozpoczynają rozgrywki

Juniorzy naszego województwa rozpoczną wkrótce finałowe rozgrywki o tytuł mistrzów województwa w koszykówce. Wśród dziewcząt, które pierwsze spotkania rozegrają 15 września, startują: Lech, Techn. Handl. P.n. Ostrowia i Górnik Konin, a wśród chłopów, którzy rozpoczną rozgrywki 5 września: Lech, AZS, Ostrowia, Polonia L. i Górnik Konin. Rozgrywki przeprowadzane będą systemem meczów i rewanżów. (Of)